

# misjonarz

Nr 5 • maj 2008

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

## Święcenia kapłańskie Pieniężno 2008

Warto walczyć  
do końca

1:0 dla Pana Boga

Wszystko pozostawało  
w moim młodzięcym  
sercu

Otrzymałem  
najlepsze

Warto zacząć  
wszystko od nowa

Rozpocznie się coś  
ważnego

Bóg zaskakujący



- 3 *Maciej Baron SVD*  
**Rozpocznie się coś ważnego**
- 4 *Paweł Smaglijenko SVD*  
**Bóg zaskakujący**
- 6 *Paweł Stadnik SVD*  
**1:0 dla Pana Boga**
- 7 *Thierry Etsri Komlan Dovi SVD*  
**Warto zacząć wszystko od nowa**
- 8 *Mariusz Kubista SVD*  
**Otrzymałem najlepsze**
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*  
**Czego uczy nas historia?**
- 12 *Firmin Kossi Azalekor SVD*  
**Wszystko pozostawało w moim młodzięcym sercu**
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*  
**Wyzwolić powołanie**
- 16 *Józef Mróz SVD*  
**Warto walczyć do końca**
- 20 *Rok Świętych Arnolda i Józefa: Pietro Irsara SVD*  
**Józef Freinademetz – mąż miłości, wiary i modlitwy**
- 24 *Misjonarze w historii: Janusz Brzozowski SVD*  
**Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Kleryk Czesław Golak SVD**
- 27 *Świat misyjny: Tanzania*
- 28 *Marcin Karwot SVD*  
**Jeśli lider kuleje**
- 30 *Estera na misjach (cz. 5): Jest inny świat...*
- 31 *Pocztą misyjną*
- 33 *Krzyżówka*

**UWAGA INTERNAUCI! Więcej informacji o:**

- **WERBISTACH:** [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)
- **Wydawnictwie VERBINUM:** [www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)
- **APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD:** [www.bibliasvd.prv.pl](http://www.bibliasvd.prv.pl)
- **NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH:** [www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania](http://www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania)

**W następnych numerach:**

- ✓ *Tomasz Szyszka SVD,*  
*Misyjna ambasadorka Bożego miłosierdzia*
- ✓ *Jolanta Kluz-Zawadzka (Angola),*  
*Moje „w pustyni i w puszczy”*

**Okladka I: Diakoni, którzy w tym roku przyjmują święcenia kapłańskie. Ogród w Steylu (Holandia)** *fot. Maciej Baron SVD*

**Okladka IV: Kilimandżaro (Afryka)** *fot. Emil Schulthess*

fot. Irina Galygina

**Drodzy Czytelnicy**

**M**inęło niedawno 10 lat od czasu, kiedy zostałem redaktorem naczelnym „Misjonarza”, a zarazem 17 lat od czasu rozpoczęcia mojej pracy w redakcji. Redagowanie tego miesięcznika, oddawanie każdego numeru do rąk Drogich Czytelników, współpraca zarówno z werbistami jak i siostrami SSpS oraz szerokim gronem osób świeckich, przynosiła poczucie prawdziwego zaangażowania w Boże dzieło.

Jednakże ta praca redakcyjna była tylko częścią mojego zaangażowania misyjnego. Wraz z żoną Ireną – nie mogę powiedzieć inaczej jak: z woli Opatrzności – stałem się współzałożycielem i odpowiedzialnym za ruch rekolekcyjny Spotkania Małżeńskie. Od 30 lat służy on umacnianiu i odbudowywaniu więzi małżeńskiej, a także przygotowywaniu do zawarcia małżeństwa przez naukę dialogu w czasie specjalnych rekolekcji i spotkań. Poza Polską praca ta rozwija się szczególnie w krajach byłego Związku Radzieckiego. Nabierała dynamiki po zatwierdzeniu naszego środowiska przez Stolicę Apostolską jako katolickiego stowarzyszenia w Kościele. W „Misjonarzu” kilka razy pisałem reportaże i eseje związane z tą pracą. Jest to posługa prawdziwie misyjna w epoce masowego rozpadu małżeństw, rozszerzania się wolnych związków, braku odpowiedniego przygotowania do zawierania sakramentu małżeństwa, a zarazem w epoce ogromnego głodu prawdziwej miłości.

Rozwój tej pracy rekolekcyjnej, troska o formację osób prowadzących rekolekcje, częste podróże po kraju i wyjazdy za granicę spowodowały, że w trosce zarówno o dalszy rozwój „Misjonarza”, jak i dobro Spotkań Małżeńskich poprosiłem władze Zgromadzenia Słowa Bożego o zwolnienie mnie z funkcji redaktora naczelnego „Misjonarza”. Nie mam wątpliwości, że jest to zgodne z wolą Bożą, chociaż po ludzku – trudne.

Najserdeczniej dziękuję wszystkim Czytelnikom za życzliwe przyjmowanie „Misjonarza”, czego wyrazem były różne listy i rozmowy. Dziękuję wszystkim przełożonym Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i kolejnym dyrektorom Wydawnictwa Verbinum za wieloletnie zaufanie, jakim mnie obdarzali. Dziękuję wszystkim, którzy pisali do „Misjonarza” i... proszę ich, by robili to nadal! Dziękuję pracownikom redakcji oraz wszystkim współpracownikom za nieraz żmudne i wymagające wzajemnej cierpliwości prace, które prowadziły do ukazania się każdego numeru. To była piękna przygoda! Przepraszam za wszystkie niedociągnięcia w pracy redakcyjnej, których się nie ustrzegłem. Z radością i satysfakcją przyjąłem wiadomość, że władze zgromadzenia powołały Lidię Popielewicz jako mojego następcę. Ufam, że będzie nie tylko kontynuować tę przygodę, ale rozwinie „Misjonarza” jeszcze dynamiczniej.

Wszystkim Czytelnikom życzę pięknych Bożych dni spędzonych wspólnie z „Misjonarzem” przez wiele następnych lat.

*Jerzy Grzybowski*

**misjonarz**

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/324/2008 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

**Redaktor naczelny:** Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

**Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: [misjonarz@verbinum.pl](mailto:misjonarz@verbinum.pl)

**DTP i opr. graficzne:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: [refermis@post.pl](mailto:refermis@post.pl)

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.*

*Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*



# 10 MAJA W KOŚCIELE SEMINARIJNYM W PIENIĘŻNIE BP TADEUSZ PŁOSKI UDZIELI ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH WERBISTOWSKIM DIAKONOM. TRADYCYJNIE JUŻ ODDAJEMY IM GŁOS NA ŁAMACH „MISJONARZA”.

**D**roży Czytelnicy „Misjonarza”! To, że ze współbraćmi piszemy o sobie, a Wy to czytacie, oznacza, że dotarliśmy do końca ważnego etapu naszego życia – przyjęcia święceń kapłańskich. Różne były drogi, które doprowadziły nas wszystkich do wstąpienia do Zgromadzenia Słowa Bożego i do tej chwili. Ale mimo że te drogi zaczynały się w różnych miejscach, wszystkie pewnego dnia zbiegły się i rozpoczęliśmy wspólny dla nas odcinek.

Można powiedzieć, że 10 maja, w dniu święceń, coś się zakończy. Jednak bardziej odpowiednie będzie stwierdzenie, że tego dnia rozpocznie się coś bardzo ważnego, co nada kształt całemu życiu, wyznaczy mu kierunek i – może lepiej napisać – potwierdzi kierunek obrany w chwili wstąpienia do zgromadzenia.

Dzieląc się naszą radością, każdy z nas opowiada swoją historię powołania. Ono samo pozostaje

**Maciej Baron SVD**

**Rozpocznie się  
coś ważnego**



zawsze tajemnicą, czymś bardzo intymnym i głęboko dotykającym człowieka – każdy przeżywa je na swój sposób. Zawsze podobały mi się słowa, że Pan Bóg nie

wybiera ze względu na specjalne uzdolnienia, talenty i możliwości, lecz ze względu na nas samych!

Moja droga zaczęła się w Kosztowach – małej miejscowości na Śląsku. Szkołę średnią kończyłem w Bieruniu Starym. Potem odbyłem nowicjat w Chłudowie i studia w Pieniężnie. Idąc za głosem powołania, doszedłem aż do święceń – i bardzo chcę iść dalej.

Decyzją przełożonych po święceniach będę pracował w Polsce. Misyjność Kościoła obejmuje także te miejsca i ludzi, których nie oddziela od nas ocean czy kilka stref czasowych. Moje misje są bardzo blisko. Będę chciał jak najlepiej służyć swoim kapłaństwem Panu Bogu, Kościołowi w Polsce i Zgromadzeniu

Słowa Bożego. Was, drodzy Czytelnicy, proszę o modlitwę za nas wszystkich.

Dzięki temu wsparciu dzień po dniu będziemy realizować zadania, rozwiązywać problemy i żyć powołaniem w tych miejscach, które przeznaczył dla nas Bóg.



Neoprezbiterzy z o. Kazimierzem Gergontem SVD: (stoją od lewej) Thierry Etsri Komlan Dovi SVD, Kazimierz Gergont SVD, Firmin Kossi Azalekor SVD, Mariusz Kubista SVD, Paweł Stadnik SVD, (poniżej od lewej) Paweł Smaglienko SVD, Maciej Baron SVD, Józef Mróz SVD.



**B**óg jest dla mnie wciąż zaskakujący. Jest Bogiem miłosierdzia i sytuacji, które zawsze pozostają dla mnie nieprzewidziane i interesujące.

Już od dzieciństwa, odkąd sobie tylko przypominam, fascynowała mnie liturgia: sprawowanie sakramentów, Mszy św., wszystkie gesty księdza, jego strój i to, co robił. Zdarzało się, że sam także bawiłem się w księdza. Starałem się powtarzać zapamiętane teksty. Z szafki w pokoju robiłem ołtarzyk, na którym od czasu do czasu „odprawiałem swoje dziecięce Msze św.”. Jedynym ich uczestnikiem była babcia, która pilnowała nas w domu, gdy rodzice byli w pracy. Cierpliwie patrzyła i odpowiadała, tak jak wierni odpowiadają w kościele.

W szkole pamiętam, że było nie mniej zabawnie. Na pytania naszej wychowawczynie, kim chcemy być w przyszłości, moi koledzy i koleżanki z klasy odpowiadali: aktorką, lekarzem, prawnikiem, a jak przyszła kolej na mnie, bez skrępowania i z uśmiechem na twarzy odpowiadałem: chcę zostać księdzem. Wówczas, albo pojawiał się uśmiech na twarzy wychowawczynie, albo zupełna konsternacja (w zależności, w której klasie byłem). Podobnie reagowali znajomi moich rodziców, gdy goszcząc u nas w domu słyszeli identyczną odpowiedź.

Byłem też ministrantem. Z czasem jednak zrezygnowałem, gdyż w moim życiu był i czas przestoju, kiedy Bóg właśnie pisał „prostymi liniami po krzywych liniach mojego życia”. Od trzeciej klasy liceum powróciła do mnie myśl dotycząca kapłaństwa. Było to jednak coś innego. Zaczęło mnie bardziej ciągnąć w kierunku misyjnym. Dużo pomógł mi wtedy Ruch Wiara i Światło i działalność z niepełnosprawnymi. To od nich wiele się uczyłem i dostrzegałem potrzebę, aby nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach przybliżać Chrystusa. Wiedziałem, że są zakony, których charyzmatem jest posługa misyjna. Nie znałem jednak wielu z nich, z wyjątkiem księży werbistów – Zgromadzenia Słowa Bożego, a i to słabo. Jedyny raz zetknąłem się z werbistami na wycieczce szkolnej, kiedy wybraliśmy się do Muzeum Misyjno-Etnograficznego mieszczącego się w klasztorze werbistów w Pieniężnie. Zacząłem szukać swojej drogi na nowo, nikomu nic nie mówiąc. Głównym źródłem moich poszukiwań stał się Internet. Stąd na pytanie, jak poznałem werbistów – przez skupienia dla chłopców czy przez czuwania? – odpowiadam: jestem powołaniem internetowym :-).

Poznałem wtedy o. Ryszarda Hoppe. Wymienialiśmy się mailami. W końcu w klasie maturalnej o. Ryszard przysłał mi wymagane dokumenty. Po zdanej maturze osobiście dostarczyłem dokumenty do klasztoru w Pieniężnie, zgodnie z mailową radą o. Ryszarda. Nigdy nie zapomnę tego spotkania:

pragnienia, abym został przyjęty, aby żadnego ze świadectw nie brakowało, aby ojciec werbista, z którym rozmawiałem, pomyślnie przedstawił moją kandydaturę wyższemu przełożonym.

W wakacje przyszła odpowiedź, że zostałem przyjęty do zgromadzenia. Była to jedna z najszcześniejszych chwil w moim życiu, choć oznaczało to, że nie zrobię kursu na prawo jazdy, który miałem rozpocząć



Z rodzicami

tamtego lata. Poszedłem natomiast na pielgrzymkę na Jasną Górę, dziękując Matce Bożej za zdaną maturę i przyjęcie do zgromadzenia. Moi koledzy i koleżanki mówili, że jeszcze tak radosnego nigdy mnie nie widzieli. To było niesamowite odczucie. Z o. Ryszardem spotkałem się dopiero po trzech latach pobytu w zgromadzeniu. Zawsze się mijaliśmy. Jeśli ja zmieniałem dom, on akurat się przeniósł do innego. I tak dopiero po trzech latach mogłem zobaczyć tego, który pomógł podjąć mi decyzję wstąpienia na drogę zakonno-misyjną.



Praktyka wśród niepełnosprawnych



## Republika Zambii

• placówki werbistów

- powierzchnia – 752 614 km<sup>2</sup> (38. miejsce na świecie)
- stolica – Lusaka
- ludność – 11 500 000 (73. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia – 15 os./km<sup>2</sup>
- przyrost naturalny – 1,5% (w 2003 r., dane szacunkowe)
- skład etniczny – Afrykanie 98,7% (w tym ludy Bemba 36%, Tonga 17%, Malawi 13%, Lozi 10%), Europejczycy 1,1%, inni 0,2%
- języki – angielski (urzędowy) oraz języki plemienne
- religie – chrześcijaństwo 72% (w tym protestanci 34%, katolicy 26%, tzw. chrześcijaństwo afrykańskie 8%), animizm 27%, inni 1% (islam, hinduizm)
- jednostka monetarna – 1 kwacha

W czasie mojej formacji nie zapomnę też rocznej praktyki, którą spędziłem w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla niesłyszących i słabo słyszących w Raciborzu. Doświadczyłem tam wiele życzliwości i dużo nauczyłem się od nauczycieli, księży, siostry zakonnej, wychowawców w internacie, pracowników, ale też od dzieci i młodzieży, którzy pomagali mi uczyć się języka migowego. W moim sercu zawsze bliscy będą też rodzice, ich dzieci i wolontariusze ze Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych w Pieniężnie. To z nimi i dla nich wspólnie działaliśmy na rzecz osób niepełnosprawnych. To też oni uczyli mnie odkrywać drogę powołania zakonno-misyjnego, drogę do kapłaństwa służebnego.

Nie jestem doskonałym człowiekiem, ale ufam miłosiernemu Bogu, że On mi przebacza i mnie prowadzi. On jest łaskawy, miłosierny i jest Miłością. W Nim pokładam moją nadzieję i posługę. Dziękuję Mu za dar powołania do życia zakonnego, misyjnego i kapłańskiego. Z całego serca dziękuję też mojej kochanej rodzinie i wszystkim ludziom, których Bóg postawił na mojej drodze. Proszę Was o modlitwę i ofiarowywanie swoich cierpień za wszystkich misjonarzy, także za mnie, abym godnie świadczył swoim życiem o Chrystusie w Zambii – kraju mojego przeznaczenia misyjnego.





Lubię wyzwania...

**P**arę lat temu, po moim pierwszym tygodniu misyjnym, jedna z poznanych osób poprosiła mnie o napisanie krótkiego artykułu o moim powołaniu. Pamiętam, że użyłem w nim stwierdzenia porównującego

w swoim życiu, którego treść sprowadzała się do słów: „Chcę zostać księdzem – misjonarzem. Co mam robić?”. Nie wierzycie? Zapytajcie o. Eryka Koppe, który mi odpisał. Autorem tego scenariusza jest Pan Bóg. Znow punkt zapisany na Jego konto.

Jestem u werbistów osiem lat. Najwięcej czasu spędziłem w Pieniężnie, ale były też Laskowice Pomorskie, Chludowo i Kraków. Szczególnie w tym

ostatnim miejscu poznałem wielu fantastycznych ludzi, których przyjaźń poczytuję sobie za zaszczyt i ogromne szczęście. Dziękuję Wam wszystkim i każdemu z osobna.

Moim przeznaczeniem misyjnym są Filipiny. Lubię wyzwania

i z Bożą i ludzką pomocą pragnę im sprostać. Dobrze czuję się w górach, na wysokościach, trudząc się przy

powołanie do kodu genetycznego, równie mocno odbijającego się na naszym życiu jak DNA na naszej osobowości.

Patrząc z perspektywy kilku lat, które upłynęły od napisania tamtych słów, widzę, jak bardzo były one prawdziwe. Pan Bóg *versus* Paweł: 1:0.

Pochodzę z Lubelszczyzny, ze Świdnika, jednego z tych miast PRL-owskich, które powstały w związku z realizacją tzw. planów gospodarczych. Miało to być, na kształt krakowskiej Nowej Huty, jedno z miejsc „bez Boga”. Jednak Pan Bóg nawet i tam, gdzie ustawa tego nie przewidywała, zdołał dotrzeć i się zdomowić. On potrafi takie rzeczy. Pan Bóg *versus* ówczesna władza: 1:0.

Tam wyrosłem, kończąc szkołę podstawową, a potem liceum. Wówczas moją pasją była historia i mimo że odczuwałem w sobie powołanie do kapłaństwa, to jednak nie wiedząc, jak praktycznie zabrać się do jego realizacji, postawiłem na pasję. Przez cztery lata studiowałem historię na KUL-u, ale im bliżej końca studiów, tym bardziej gasł mój zapał „historyka”, mówiąc bardzo eufemistycznie. Pewnego razu jadąc z kolegą ze studiów trolejbusem, powiedziałem mu, że chcę jechać na misje jako ksiądz. Po powrocie do domu odnalazłem kalendarzyk, który dostałem jeszcze w czasach, kiedy byłem ministrantem, od naszego opiekuna. Przeleżał u mnie w biurku 10 lat: werbistowski kalendarzyk. To w nim znalazłem adres do Pieniężna. Napisałem wtedy najkrótszy list



pokonywaniu kolejnych metrów na szlaku. Stąd też i pośrednio mój wybór. Pragnę prosić Was o modlitwę, aby moja praca kapłańska przynosiła owoce, i by były to tylko dobre owoce. Wszystko w rękach Tego, który umacnia nas w naszym powołaniu. Znow wypada przyznać Mu punkt. Ograć Go nie można. Jest najlepszy...



## Filipiny

- powierzchnia: 300 000 km<sup>2</sup> (70. miejsce na świecie)
- ludność: 91 100 000 (108. miejsce na świecie)
- grupy etniczne: Filipińczycy 95%, Chińczycy 2%, pozostali 3%
- stolica: Manila
- języki urzędowe: filipiński (oparty na języku tagalog), angielski, hiszpański
- religie: katolicy 84%, protestanci 9%, muzułmanie 5% (głównie w południowej części wyspy Mindanao), buddyści i pozostali 2%
- jednostka monetarna: peso filipińskie

Urodziłem się w Lomé, stolicy Togo, w zachodniej części Afryki. O powołaniu do życia zakonnego i misyjnego nigdy nie myślałem poważnie, a do życia kapłańskiego to już w ogóle. Ale z pewnością mogę powiedzieć jedno: sutanna zawsze robiła na mnie przyjemne wrażenie. Za każdym razem, kiedy spotykałem księdza, jego sutanna kojarzyła mi się z niewinnością, dobrocią i czystością serca.

Po ukończeniu gimnazjum nagle coś się we mnie zmieniło. Co? Nie potrafię tego dokładnie określić. Mijał czas, a ja powoli robiłem swoje plany na przyszłość.

Raz myślałem, że zostanę lekarzem, innym razem nauczycielem. Aż pewnego dnia pojawiło się światło co do drogi, jaką podejmę. Tamtego pamiętnego dnia wpadł w moje ręce kieszonkowy kalendarz misjonarzy kombonianów. Zawierał on wszelkie informacje na temat misji *ad gentes* oraz adresy poszczególnych domów kombonianów w moim kraju – Togo. Czytałem go ze szczególną uwagą, a było to w wakacje, które spędzałem wtedy na wsi. Już wcześniej dowiedziałem się, że w mojej wsi istnieje liczna „grupa powołaniowa”. A więc po południu udałem się z pośpiechem do lidera tej grupy, a był nim mój krewny. On mi opowiedział o tym, jak funkcjonuje ta grupa i wyjaśnił różne etapy formacji zakonnej (m.in. prepostulat, postulat, nowicjat i studia). Doradził mi też wstąpienie do seminarium diecezjalnego, żeby nie wyjechać któregoś dnia zbyt daleko od domu rodzinnego. Podziękowałem mu i wróciłem do domu. Tamtej nocy nie mogłem spokojnie zasnąć. Kilkakrotnie chodziło mi po głowie pytanie: „Thierry, jaki sens ma twoje życie?”. Całą noc rozważałem w milczeniu to wszystko i próbowałem odpowiedzieć na nie.

Po wakacjach na wsi wróciłem do rodziców, do Lomé. Pierwszą rzeczą, jaką uczyniłem, było napisanie listu do kombonianów. Wkrótce otrzymałem odpowiedź od samego



**Thierry Etsri Komlan Dovi SVD**

**Warto zacząć  
wszystko  
od nowa**



prowincjała. W swoim liście wyjaśnił pewne kwestie i zaprosił mnie do domu prowincjalnego na comiesięczne spotkania powołaniowe. I tak zacząłem jeździć co miesiąc na te spotkania. Po maturze wstąpiłem wraz z sześcioma innymi kandydatami do postulatu. Jednak po pierwszym roku czułem, że coś jest nie tak: albo nie jestem na właściwym miejscu, albo jeszcze nie jestem odpowiednio

przygotowany na taki tryb życia. Mało kto wiedział, że chciałem wystąpić z seminarium, zwierzyłem się jedynie mamie. I tak się wkrótce stało.

Rozpocząłem studia na Uniwersytecie w Lomé na Wydziale Socjologii. Bardzo lubiłem te studia. Jednak po dwóch

latach postanowiłem z nich zrezygnować i znowu wstąpić do seminarium. Zrozumiałem, że WARTO ZACZAĆ WSZYSTKO OD NOWA. Zgromadzenia Słowa Bożego nie znałem wcześniej, dopiero w trakcie studiów miałem z nim pierwszy kontakt. I tak zacząłem znowu jeździć na spotkania przez kolejne dwa lata. W wakacje złożyłem podanie i wymagane dokumenty o przyjęcie do postulatu i zostałem przyjęty. Po postulatcie i studiach filozoficznych przyszło zaproszenie z Polskiej Prowincji na dalszą formację w Polsce. Przyjąłem zaproszenie i od października 2002 r. studiuję w Polskiej Prowincji.

Po święceniach kapłańskich w Togo, jeśli dobry Bóg da, będę służył Bogu i ludziom w moim kraju bądź w sąsiednim Beninie. Drodzy Czytelnicy „Misjonarza”, o jedno Was proszę, o modlitewne wsparcie, aby móc wśród swoich rodaków godnie i gorliwie o Jezusie świadczyć.



### Togo

- powierzchnia: 56 785 km<sup>2</sup> (122. miejsce na świecie)
- ludność: 5 400 000 (108. miejsce na świecie)
- stolica: Lomé
- język urzędowy: francuski
- religie: chrześcijaństwo 29%, islam 20%, animizm 51%
- jednostka monetarna: frank CFA

### Benin

- powierzchnia: 112 620 km<sup>2</sup> (98. miejsce na świecie)
- ludność: 8 100 000 (12. miejsce na świecie)
- stolica: Porto Novo
- język urzędowy: francuski
- religie: chrześcijaństwo (głównie katolicy) 28%, islam 15%, animizm 50%, Voodoo (plemiona Yoruba i Tado w centrum i na południu kraju)
- jednostka monetarna: frank CFA



Święcenia diakonatu  
(Mariusz Kubista SVD  
stoi w środku)

**Mariusz Kubista SVD**  
**Otrzymałem**  
**najlepsze**



że pierwsza myśl o kapłaństwie pojawiła się na II roku studiów. Jednak wtedy albo jeszcze nie byłem gotowy zostawić wszystko, albo tak skutecznie udawało mi się zagłuszyć głos Pana, że praktycznie o tej myśli zapomniałem. Chciałem skończyć studia, miałem marzenia, pasje i wszystko odbywało się normalnym tokiem. Jednak, jak się okazało, tylko do pewnego czasu. Studia się skończyły, znalazła praca... i niepokój powrócił. Wtedy już trzeba było zadać sobie uczciwie i poważnie pytania: o przyszłość, szczęście, powołanie. I tak konsekwentnie Pan Bóg robił swoje. Zaczął pojawiać się pomysł „spróbowania” życia w klasztorze. Najpierw sporadycznie, potem coraz częściej, coraz poważniej, aż decyzja, która była wielkim zaskoczeniem

**K**iedy zastanawiam się nad swoim powołaniem, przypominają mi się słowa: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię* (Jr 1,5). Zastanawiam się, ile w mojej drodze życia jest własnego szukania, a ile woli Pana Boga i Jego prowadzenia. Na obrazku prymitywnym umieściłem słowa: „Nie otrzymałem tego, o co prosiłem, ale to, co dla mnie najlepsze”. Myślę, że to zdanie bardzo trafnie oddaje historię mojego powołania.

Urodziłem się na Śląsku. Tam dojrzewała moja decyzja wstąpienia do zgromadzenia księży werbistów. Wzrastałem w zwykłej, można powiedzieć, przeciętnej rodzinie, której wdzięczny jestem za wychowanie i przekazane wartości. W atmosferze spokoju, w poczuciu bezpieczeństwa dorastałem i kończyłem kolejno: Szkołę Podstawową w Katowicach, Technikum Górnicze również w Katowicach, a w konsekwencji Wydział Transportu na Politechnice Śląskiej. Już na ostatnim roku studiów pracowałem w firmie komputerowej zajmującej się produkcją i wdrażaniem systemów komputerowych. Choć werbistów znałem praktycznie od zawsze – mój dziadek miał brata werbistę, również jedna z jego rodzonych siostr była siostrą zakonną – jednak nie myślałem, że kapłaństwo czy misje to również moja droga. Odkąd sięgam pamięcią, moje zainteresowania, pasje, plany skierowane były na co innego. Żyłem w świecie komputerów, informatyki i dobrze się w nim czułem. Jednak Ktoś wiązał ze mną odmienne plany i na początku ciężko było się z tym pogodzić. Przyznaję,



W domowym warsztacie

dla rodziny, przyjaciół i znajomych, zapadła. I tak w 2000 r. pojawiłem się w postulacie, potem był nowicjat, studia w Pieniężnie, podczas nich roczna przerwa na praktykę Regency w Caritas w Opolu.

Teraz czeka mnie już tylko roczny kurs nauki języka angielskiego. Zaraz po nim pojadę w miejsce



W Holandii

mojego przeznaczenia, w miejsce, do którego Bóg mnie prowadził – do Kenii i Tanzanii. Czekają mnie nowe zadania, nowa rzeczywistość, nowi ludzie, miejsca, ale ufam, że tak jak dotychczas, jakoś niezauważalnie, ale konsekwentnie Bóg będzie prowadził i uczyni ze mnie swoje prawdziwe narzędzie. Proszę wszystkich czytelników „Misjonarza”, aby pamiętali w swoich modlitwach o tych, którzy z obawą, ale też z radością wyruszają, by świadczyć o Chrystusie w nowych, nieznanych sobie miejscach.



## Kenia

- powierzchnia: 582 650 km<sup>2</sup> (46. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 37 mln (34. miejsce na świecie), w tym: ludy Bantu 70% (Kikuju, Luhja, Meru, Kamba), ludy kuszyckie (Somalijszczy, Boran) oraz nilotyckie 29% (Masajowie, Turkana), Europejczycy 0,3%, inni 0,6%
- gęstość zaludnienia: 63 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Nairobi
- języki urzędowe: angielski i suahili, ponadto liczne tubylcze języki regionalne
- religie: chrześcijanie ok. 73% (w tym: protestanci ok. 28%, katolicy ok. 28%, anglikanie, prawosławni i inni ok. 17%), muzułmanie ok. 10%, animiści ok. 17%
- jednostka monetarna: szyling kenijski

**Tanzania:** mapka i dane – patrz str. 27

# BILETY I WYPRAWKA

Każdego roku grupa młodych werbistów udaje się na misję. Bilety lotnicze i zakup niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spore koszty. Możesz pomóc młodym misjonarzom w ich starcie.

*Wiesław Dudar SVD*

Wpłaty na konto z dopiskiem:  
**BILETY I WYPRAWKA**

Referat Misyjny Księża Werbistów  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
Bank PEKAO SA o. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu lub  
Domu Misyjnego Księża Werbistów  
w Polsce, z którym Państwo utrzymują  
stały kontakt.



# maj 2008

**ABY NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA, GWIAZDA  
EWANGELIZACJI I KRÓLOWA APOSTOŁÓW, KTÓRA  
TOWARZYSZYŁA APOSTOŁOM U POCZĄTKÓW  
KOŚCIOŁA, RÓWNIEŻ I DZIŚ PROWADZIŁA Z MATCZYNĄ  
MIŁOŚCIĄ MISJONARZY I MISJONARKI ROZSIANYCH PO  
CAŁYM ŚWIECIE.**



W sanktuarium Matki Bożej z Gwadelupy, Meksyk

**T**am, gdzie ma wzejść słońce, na krótko przed świtem zza horyzontu wylania się gwiazda, świecąca jaśniej niż którakolwiek z gwiazd nocy. Gwiazda zaranna. Zapowiada świt, zapowiada wschodzące słońce.

Maryja, będąc Gwiazdą Zaranną, jest też Gwiazdą Ewangelizacji. Tak nazwał Ją Paweł VI, kończąc encyklikę *Evangelii nuntiandi*; tak zwracał się do Niej Jan Paweł II w czasie swej pierwszej zagranicznej pielgrzymki do Meksyku w 1979 r.

Gwiazda Ewangelizacji jest Królową Apostołów, bo dała apostołom ich Króla. Jest Królową Apostołów, bo była pierwszą, która uwierzyła w swojego Syna. Przyjęła Króla do siebie. To Ona przedstawiła Jezusa pasterzom oraz królom, którzy, szukając Króla, doszli za gwiazdą do Betlejem. To Ona, pierwsza Misjonarka, zaniósła Dobrą Nowinę o Wcielonym Bogu swej krewnej, Elżbiecie. Później dyskretnie towarzyszyła Synowi, który, odszedłszy z domu, cały był w sprawach Ojca, głosząc Boże Królestwo. Jej życie było drogą wiary w Chrystusa.

Gdy Jezus zakończył swą ziemską misję i wstąpił do nieba, Maryja była wraz z Jego uczniami i innymi kobietami *w sali na górze*, trwając na modlitwie prośby o innego Pocieszyciela (Dz 1,12-14). „Rankiem dnia Pięćdziesiątnicy przewodniczyła Ona, modląc się, początkom ewangelizacji, za sprawą Ducha Świętego” (EN, 82). Od tamtej pory, od pierwszej Pięćdziesiątnicy jest obecna wszędzie tam, gdzie Kościół prowadzi wśród ludów działalność misyjną.

Gdy Dziewica Maryja ukazała się Juanowi Diego na wzgórzu Tepeyac powiedziała: „Wiedz i dobrze zrozum, najpokorniejszy z moich synów, że Ja jestem zawsze Dziewicą – Świętą Maryją, Matką Boga prawdziwego, dla którego istniejemy, Stworzyciela wszystkich rzeczy, Pana nieba i ziemi. Chciałabym, żeby tutaj został wybudowany kościół, abym mogła

wam ukazać i dać moją miłość, moje współczucie, moją pomoc i opiekę, gdyż jestem Matką miłosierną dla was i dla wszystkich mieszkańców tej ziemi”. Objawienie to miało miejsce w 1531 r., u początków ewangelizacji Ameryki Łacińskiej. Dziś sanktuarium Matki Bożej o metyskich rysach w Gwadelupie, jest największym sanktuarium maryjnym świata. Maryi zależy na tym, by światło prawdziwego Boga dotarło do wszystkich ludzi. Dlatego współdziała w zrodzeniu i wychowywaniu wiernych (por. *Lumen gentium*, 63). Jest obecna jako Gwiazda Ewangelizacji, by prowadzić i wspierać zwiastunów Ewangelii, a równocześnie umacniać w wierze nowe wspólnoty chrześcijańskie (por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* 1988).



Chwaląc Pierwszą Ewangelizatorkę wezwaniami litanii i imionami, które podpowiada nam serce, przypominajmy Jej nieustannie o tych, którzy dziś są apostołami Jej Syna i ewangelizatorami: „Maryjo, Królowo Apostołów i Gwiazdo Ewangelizacji, prowadź z matczyną miłością misjonarzy i misjonarki rozsianych po całym świecie. Dziel z nimi Twój zachwyt Jezusem, najpiękniejszym z synów ludzkich. Ty, która ukazałaś się z twarzą indiańskiej kobiety, podpowiadaj im drogi i sposoby, jak uczynić Ewangelię bliską i czytelną ludziom, do których są posłani. Gdy będą zmęczeni i przygnieci nadmiarem trosk swoich i innych, powiedz im, jak Juanowi Diego: »Jestem Matką Boga prawdziwego i jestem miłosierną Matką dla was i wszystkich ludzi. Ja słucham ich skarg i zajmuję się ich biedami, ich potrzebami, ich troskami«. I szepnij im z czułością i zaufaniem: »Ja mam liczne sługi i posłańców, którym mogę powierzyć wypełnienie mojego polecenia i mojej prośby, lecz to właśnie Ciebie proszę o pomoc«”.

Weronika Maria Klebba SSps

## papieskie intencje misyjne



o. Jan J. Stefanów SVD

*Nie ma już Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety. Wszyscy bowiem stanowicie Jedność w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą – dziedzicami (Ga 3,28-29).*

## Czego uczy nas historia?

**Ś**więto Pracy, Święto Konstytucji, Rocznic zakończenia II wojny światowej, Rocznic przystąpienia Polski do Unii Europejskiej – mają obfitować w święta i rocznice, które z jednej strony skłaniają do zadumy, z drugiej zaś, na bazie tragicznych doświadczeń z przeszłości, mobilizują do głębszego zaangażowania w budowanie jedności i pokoju między ludźmi i narodami. Jako uczniowie Chrystusa – o czym przypomina nam i do czego wzywa nas tegoroczne hasło roku liturgicznego – możemy i powinniśmy zaangażować się w ten proces budowania jedności, wykorzystując wartości Ewangelii Chrystusowej.

### Czy Chrystus jest podzielony?

Wspólnoty chrześcijańskie w pierwszych latach istnienia musiały przezwyciężać wiele trudności i napięć wynikających z różnic kulturowych, ekonomicznych i religijnych. Te pierwotne wspólnoty są jednocześnie najlepszym przykładem na to, że osiągnięcie jedności – prawdziwej jedności w różnorodności – choć jest trudne, to jednak możliwe.

Święty Paweł, wielki Apostoł narodów, wielokrotnie musiał interweniować łagodząc spory i napięcia pojawiające się co i rusz w zakładanych przez niego wspólnotach. Wiele o tych interwencjach dotarło do nas dzięki jego listom zachowanym w Nowym Testamencie. Warto wspomnieć np. o podziałach i rywalizacjach istniejących we wspólnocie chrześcijańskiej w Koryncie (1 Kor 1,11-13). Problemy te miały swe źródło w zbytym przywiązaniu do konkretnych osób zaangażowanych w budowanie tej wspólnoty. Paweł ukazuje bezsensowność tych podziałów i wzywa do budowania jedności na fundamencie wiary w Chrystusa. Podobne wezwanie do jedności w Chrystusie kieruje Paweł do chrześcijan w Rzymie (Rz 10,12-13; 15,7-13).

### Nie ma już Żyda ani Greka

Niejednokrotnie przyczyną uprzedzeń, nieufności i podziałów są różnice kulturowe: język, zwyczaje i tradycje religijne. Człowiek z natury jest nieufny do wszystkiego, co odbiega od jego własnych doświadczeń kulturowych. Możemy to zauważyć nawet w naszym kraju w stosunku do ludzi wywodzących się z regionów o silnej tożsamości kulturowej, jak Śląsk, Podhale czy

Kaszuby albo pochodzących z innych grup etnicznych, jak np. Romowie, Łemkowie czy Tatarzy.

W Dziejach Apostolskich kilkakrotnie pojawia się problem napięć i uprzedzeń wynikających z różnic kulturowych: najpierw dowiadujemy się o protestach chrześcijan wywodzących się z kultury greckiej, którzy czują się marginalizowani przez tych wywodzących się z judaizmu (Dz 6,1); następnie obserwujemy przełamywanie przez Piotra stereotypów i uprzedzeń natury kulturowo-kulinarnej, najpierw u siebie samego – *Nie nazywaj skalanym tego, co Bóg oczyścił* – a potem u pozostałych uczniów wywodzących się z judaizmu (Dz 10,1-11,18); w końcu jesteśmy świadkami narastającego konfliktu wokół zwyczaju obrzezania praktykowanego przez chrześcijan pochodzenia hebrajskiego, który chcieli narzucić chrześcijanom z innych kultur i tradycji.

Do ostatecznego rozwiązania wszystkich tych sporów i napięć na tle różnic kulturowych dochodzi podczas słynnego Soboru Jerozolimskiego (Dz 15,1-35), kiedy możemy mówić o prawdziwych narodzinach chrześcijaństwa wielokulturowego, rzeczywistej jedności w różnorodności.

### Aby wszyscy byli jedno

We wszystkich opisach konfliktów i problemów w pierwotnych wspólnotach chrześcijańskich podkreśla się nieustanne dążenie do jedności, tego co łączy, a nie dzieli. A tym, co łączy wszystkich, jest wiara w Chrystusa. I właśnie w podkreślaniu tej wspólnej wiary tkwi siła chrześcijaństwa, nie zaś w podkreślaniu różnic czy uwydatnianiu antagonizmów. W Ewangelii według św. Jana, której ostateczna redakcja przypada na koniec I w. – czas największych konfliktów i podziałów – bardzo mocno podkreśla się tę potrzebę jedności w Chrystusie. W swojej modlitwie przed męką Jezus prosi Ojca: *Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojciec we Mnie, a ja w Tobie* (J 17,21). Dążyć do jedności w Bogu, w Bogu Jezusa, w Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba (Wj 3,6). A czyż nie tradycja Abrahama łączy trzy wielkie wspólnoty religijne: chrześcijan, Żydów i muzułmanów? W kontekście współczesnych podziałów i antagonizmów właśnie te wspólnoty jako pierwsze powinny dążyć do jedności – jedności w różnorodności – wewnątrz każdej z nich i pomiędzy nimi. A jak jest na co dzień?

Jan J. Stefanów SVD



*przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!* (Jr 1,6). Podobnie było z moim powołaniem. Od młodzieńczych lat czułem zaproszenie Pana Boga do pójścia za Nim, ale długo się zastanawiałem z powodu braku wystarczających zdolności. Dopiero teraz rozumiem, że każde powołanie jest darem i tajemnicą.

Urodziłem się i wychowałem w Togo, w Zachodniej Afryce. Początkowo miałem chodzić do szkoły państwowej. Mimo że miałem odpowiedni wiek, nie przyjęto mnie, tłumacząc, że byłem za mały. Dwa lata później moi rodzice przeprowadzili się do innej miejscowości, gdzie mogłem już rozpocząć naukę w katolickiej szkole podstawowej. Bowiem w Togo są trzy rodzaje szkół: państwowe, wyznaniowe (najczęściej katolickie i protestanckie) i prywatne. I tam zrodziło się we mnie powołanie. Moja szkoła znajdowała się przy parafii, zaś odpowiedzialni za nią księża pochodzili z odległej miejscowości i musieli do nas dojeżdżać. Ich przykład życia bardzo na mnie oddziaływał. Podziwiałem ich prostotę i zaangażowanie. Sutanna bardzo mnie przyciągała. Jednakże nie wiedziałem i nie rozumiałem, o co w tym wszystkim chodziło. Wszystko pozostawało w moim chłopięcym i młodzieńczym sercu.

**Firmin Kossi Azalekor SVD**

**Wszystko pozostawało  
w moim  
młodzieńczym  
sercu**



**P**rorok Izajasz daje takie świadectwo: *Usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł? Odpowiedziałem: Oto ja, poślij mnie!* (Iz 6,8). A prorok Jeremiasz na głos Pana odpowiada: *Ach, Panie Boże,*

Firmin Azalekor z dziećmi na wycieczce na „Wakacjach z misjami”



Z parafianami podczas wakacji w Togo



Pewnego dnia przewodniczący rady rodziców naszej szkoły powiedział do mnie, że widzi we mnie przyszłego księdza. Od tego czasu zacząłem dorastać powoli do mojego powołania. Jednak po roku w gimnazjum, gdy poznałem innych kolegów i koleżanki, zacząłem myśleć o innej drodze życiowej,



Firmin Azalekor jako gimnazjalista

tym bardziej że moja rodzina nie była zadowolona z mojego pragnienia zostania księdzem. W liceum znów powróciła do mnie myśl, by pójść za Chrystusem. Wówczas zaangażowałem się w życie parafialne, pracując z różnymi grupami młodych.

Zaraz po maturze wstąpiłem do postulatu księży werbistów w Lomé w Togo, gdzie przez dwa lata studiowałem filozofię w Wyższym Seminarium Międzydiecezjalnym Jana Pawła II. W 2002 r. przełożeni skierowali mnie na dalsze studia do Polski. Święcenia kapłańskie przyjmę u siebie w Togo, lecz powrócę do Polski, dokąd otrzymałem przeznaczenie misyjne.

Jestem Bogu bardzo wdzięczny za dar powołania zakonno-kapłańskiego. Dziękuję też wszystkim, których Bóg postawił i stawia na drodze mojego życia i którzy uczyli mnie miłości. Proszę także o modlitewne wsparcie w mojej misyjno-kapłańskiej posłudze, abym wiernie podążał za Mistrzem Jezusem Chrystusem, który powiedział do swoich uczniów: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał* (J 15,16). 

## WYZWOLIĆ POWOŁANIE

Antoine de Saint-Exupéry zauważył, że „powołanie pomaga człowiekowi wyzwolić się, to pewne, ale trzeba także wyzwolić powołanie” (*Wielka księga mądrości*). Zwrócił więc uwagę na wysiłek, na który trzeba się zdobyć, żeby najpierw poznać samego siebie, to znaczy odkryć w sobie nawet najskrytsze marzenia i dążenia, a także rzeczywiste predyspozycje i możliwości, zarówno intelektualne, fizyczne, jak i psychiczne, by wreszcie z dużą dozą prawdopodobieństwa ocenić, jakiego rodzaju powołaniem obdarzył nas Bóg. Ale nawet wtedy nie możemy mieć stuprocentowej pewności, że nie popełniłmy błędu, bo tak naprawdę powołanie to tajemnica. Dopiero dokonany wybór i działanie weryfikują prawidłowość naszego rozpoznania. Dopiero jeśli spełniamy się jako ludzie – zgodnie z naszymi pragnieniami, gdy mamy życie udane, możemy powiedzieć, że odnaleźliśmy to, czego szukaliśmy.

Bóg, jak ktoś słusznie zauważył, nie ma kartoteki z zapisanym projektem naszego życia, bo wtedy nasze zadanie sprowadzałoby się jedynie do odczytania tego planu. Ale czym byłaby wówczas nasza wolność, którą nas On obdarzył, wolność stanowiąca jedną z głównych wartości chrześcijaństwa. Jednak Biblia mówi o woli Boga. Czy to nie paradoks? Najprościej można by w tym przypadku odpowiedzieć słowami św. Pawła, że wolą Boga jest, byśmy przez Chrystusa byli jego dziećmi. A skoro tak, to przywołajmy bezinteresowną miłość między Ojcem a tymi, którzy nie tylko są i chcą być jego dziećmi, ale też pragną iść drogą świętości. Właśnie sposób, w jaki to robimy, wybory, których dokonujemy na własną odpowiedzialność, to sfera ludzkiej wolności. Ostatecznie, z tego punktu widzenia, to my sami odczytujemy własne powołanie i wypełniamy je szczegółowo treścią, całym naszym życiem. Jest ono tak naprawdę „obietnicą spełnienia”. Innymi słowy – pragnieniem, by nasze życie miało sens.

Rzadko się zdarza, że odkrywamy w sobie powołanie w jednym momencie i jesteśmy mu wierni przez całe życie. Zazwyczaj chodzi tu o złożony, podlegający różnym zmianom proces, przede wszystkim pod wpływem naszego dojrzewania psychicznego i intelektualnego, a także różnego rodzaju życiowych doświadczeń. Dlatego, m.in., mówimy czasem o kryzysie powołania czy o załamaniu się powołania. Są i tacy, którym w ogóle udaje się odczytać własne powołanie dopiero po jakimś osobistym dramacie lub pod koniec życia. Każde mocne, czasem tragiczne przeżycie przyczynia się zazwyczaj do ponownego przemyślenia tego, kim jesteśmy, jaką rolę odgrywamy i którą drogą powinniśmy iść dalej. Nie sposób więc nie zauważyć, że przeważnie – jak to w życiu bywa – zawieramy kompromis między pragnieniami i marzeniami a rzeczywistością. Warto jedynie zwrócić uwagę na fakt, że zwykle nasze pierwsze, młodzieńcze pragnienia są najbardziej autentyczne i prawdziwe.

Zatem możliwości jest wiele. Wszystkie one wiążą się z naszymi wyborami i wymagają od nas odwagi. A nade wszystko tego, byśmy nie tylko nie rezygnowali z pytań o nasze powołanie, ale też szukali na nie odpowiedzi i dokonywali wyborów w sposób wolny i samodzielny, a zatem najbardziej twórczy. Bo wszyscy jesteśmy powołani.

Henryk Jerzmański



Henryk Jerzmański

## **Wizyta w Hosianum**

W uroczystość odpustową ku czci św. Józefa, Oblubieńca NMP, która w tym roku przypadła 15 marca, wspólnota zakonna księży werbistów z Pieniężna gościła w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Olsztynie. Tak się składa, że ów święty jest patronem tamtejszego seminarium oraz Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Spotkanie rozpoczęło uroczystą Mszą św., której przewodniczył abp Wojciech Ziemia, ordynariusz archidiecezji warmińskiej, natomiast homilię wygłosił o. Szczepan Szpyra SVD, rektor Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Zwrócił on uwagę, że Józef to święty, który żył w cieniu Jezusa i Maryi, poddany woli Bożej. Następnie w procesji do figury św. Józefa odśpiewano Litanię do św. Józefa, po czym udano się do refektarza, gdzie czekał już wykwintny obiad i kawa. Gospodarze zorganizowali również

Idea powołania Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów zrodziła się w połowie 1997 r. podczas Dni Tatarskich w Warszawie. Stowarzyszenie zarejestrowane zostało w lutym 1998 r. Rada nie ma odpowiednika w innych krajach europejskich. Do statutowych celów jej działania zalicza się m.in. wzajemne poszanowanie religii, kultury, historii i tradycji katolicyzmu i islamu oraz przezwyciężanie stereotypów wynikających ze wzajemnej nieznajomości. Podkreśla się otwartość na inne wyznania chrześcijańskie i kierunki islamu oraz zachowanie całkowitej suwerenności teologicznej obu wyznań. Z inicjatywy Rady 26 stycznia obchodzony jest w Polsce Dzień Islamu w Kościele katolickim. Dzień modlitw w intencji islamu wpisany jest do kalendarium Episkopatu Polski. Szacuje się, że w Polsce jest obecnie ok. 20 tys. wyznawców islamu pochodzenia tatarskiego, skupionych w Muzułmańskim Związku Religijnym w Polsce. Największe ich ośrodki to Białostoczczyzna oraz Warszawa, Gdańsk i Gorzów Wlkp.

*www.wiadomosci.onet.pl*

## **Nocne czuwania młodzieżowe: Tak było w marcu...**

Na czwarte w tym roku akademickim nocne czwanie młodzieży (8-9 marca br.) w seminarium w Pieniężnie przybyło ponad 500 młodych ludzi. Spotkaliśmy się, by zastanowić się nad powołaniem każdego człowieka, rozważając słowa Jana Pawła II, będące zarazem tytułem Jego książki – „Dar i tajemnica”. Z racji tego, że spotkanie miało miejsce w Wielkim Poście, uczestniczyliśmy w nabożeństwie Drogi krzyżowej, przypatrując się osobie Jana Pawła II. Modliliśmy się także na różańcu prowadzonym w różnych językach: angielskim, łacińskim, włoskim, francuskim i albańskim. W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu wielu z nas przystąpiło do spowiedzi św. Był to czas osobistej modlitwy i refleksji nad swoim życiem. Jak zawsze, nie zabrakło radosnych śpiewów, spotkań z przyjaciółmi, niesporów i Eucharystii – głównego elementu naszych nocnych spotkań, której przewodniczył o. Tomasz Bujarski SVD, misjonarz z Węgier.

Zgłębiać temat spotkania pomagały nam Siostry Służebnice Ducha Świętego z Sulejówka – s. Weronika Klebba i s. Agnieszka Kobiałka oraz s. Anna Malinowska z Lublina. Siostry opowiedziały nam o swoim powołaniu, a także przedstawiły prezentację multimedialną nt. Jana Pawła II. Gościliśmy także młodzież należącą do wolontariatu salezjańskiego z Warszawy. Młode wolontariuszki opowiedziały o tym, że także świeccy mogą wiele dobrego zrobić na misjach i podzieliły się



foto. Mariusz Szczepański SVD

mecz w piłkę siatkową. Spotkanie zaprzyjaźnionych wspólnot seminaryjnych zostało zakończone koncertem muzyki organowej. Za okazaną gościnność serdecznie dziękujemy.

*Marcin Milczanowski SVD*

## **Nowe władze RWKiM**

O. Adam Wąs SVD ze strony katolickiej i Artur Konopacki ze strony muzułmańskiej zostali wybrani 14 marca br. na nowych współprzewodniczących Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Sekretarzem generalnym Rady została Agata Nalborczyk, nowym skarbnikiem – Halima Szahidewicz, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku.

O. Wąs jest członkiem Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi przy Komisji Episkopatu Polski. Artur Konopacki z Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach jest historykiem, zajmującym się m.in. historią osadnictwa tatarskiego w Polsce.

swoim doświadczeniem pracy misyjnej na Madagaskarze i w Albanii. Jeden z kleryków werbistowskich z kolei opowiedział, na czym polega duchowa adopcja dziecka nienarodzonego.

*Tomasz Marciszewicz SVD  
(tomek\_svd@poczta.fm)*

## Bracia zakonnici na Jasnej Górze

W dniach 5-6 marca br. ponad 300 braci zakonnych wzięło udział w 26. pielgrzymce na Jasną Górę. Hasłem spotkania były słowa „Uczyńcie wszystko, co Mój Syn wam powie”. Spotkanie zostało zorganizowane przez prowincjała Braci Szkolnych br. Wojciecha Golonkę, który co roku powierza Matce Bożej wszystkich braci zakonnych. W czuwaniu modlitewnym także bracia ze Zgromadzenia Słowa Bożego zaznaczyli swój udział, przedstawiając osobę bł. br. Grzegorza Frąckowiaka – męczennika II wojny światowej. Spotkanie braci zakonnych na Jasnej Górze zakończyło się wspólną Mszą św. i odnowieniem profesji zakonnej w kaplicy Cudownego Obrazu.

*Krzysztof Charchuta SVD*

## „Z niezwyklej szafy świata”

Od 21 grudnia ub.r. do 31 marca br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pie-

nieżnie można było obejrzeć bardzo ciekawą wystawę „Z niezwyklej szafy świata”, która została przygotowana przy wykorzystaniu zbiorów własnych muzeum. Nagromadzenie wielu eksponatów miało na celu stworzenie wrażenia wnętrza szafy, z której

wybiera się coś dla siebie, a jednocześnie ukazanie różnorodności twórczej inicjatywy człowieka żyjącego w różnych kulturach i kultywującego różne tradycje. Stroje obrzędowe z różnych zakątków świata, tradycyjne i współczesne, są nośnikami wielu informacji, o czym świadczą wzory, dobór kolorów i techniki wykonania tkanin. Powszechnie wiadomo, że noszone przez nas ubrania są nie tylko okryciem i ochroną, ale także wyrazem naszych uczuć i gustu, a także mogą być jednym ze sposobów porozumiewania się z otoczeniem, co można było doskonale zobaczyć na wystawie.

*Luiza Żaczek SSps*



fot. Wiesław Dudar SVD

## 150 LAT PAPIESKIEGO DZIEŁA MISYJNEGO DZIECI W POLSCE

Na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się sympozjum misjologiczne poświęcone 150. rocznicy obecności Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci w Polsce. Podczas spotkania rozmawiano o historii i duchowości Dzieła, projektach pomocy polskich dzieci dzieciom na świecie oraz o znaczeniu wychowawczym Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci.

„Zaangażowanie polskich dzieci na rzecz rówieśników w krajach misyjnych jest wielorakie. Począwszy od odkładanych co tydzień czy miesiąc własnych oszczędności czy wyrzeczeń, przez dar modlitwy i ofiary materialnej dzieci pierwszokomunijnych, przez akcję kołędników misyjnych, aż po różne akcje przeprowadzane w szkole i parafii”, powiedział na sympozjum Anna Sobiech z PDM.

## NAGRODY IM. BŁ. MATKI TERESY Z KALKUTY

Po raz pierwszy wręczono Międzynarodowe Nagrody im. bł. Matki Teresy z Kalkuty. Jej laureatami zostali lekarz Peter Piot i ambasador Mark Dybul. Obaj laureaci znali osobiście patronkę nagrody. Piot jest dyrektorem wykonawczym Agencji Narodów Zjednoczonych ds. pomocy chorym na AIDS, a Dybul koordynatorem walki z wirusem HIV w Stanach Zjednoczonych. Przyznający nagrodę określili ich jako pionierów w zakresie uwrażliwiania opinii publicznej na potrzeby i problemy chorych na AIDS.

Nagrody dla osób szczególnie zasłużonych w walce z AIDS ustanowiła Komisja Episkopatu Indii ds. Zdrowia. W uzasadnieniu decyzji o ustanowieniu takiej nagrody podano, że cierpiący na tę straszną chorobę są „jak Chrystus na krzyżu, od którego nie można odwracać się plecami”.

## TRAGICZNA SYTUACJA CHRZEŚCIJAN

W okręgu Kandhamal w indyjskim stanie Orissa panuje bardzo trudna sytuacja po tym, jak m.in. w miejscowości Barakhama podczas zamieszek wywołanych przez hinduistycznych ekstremistów zabito pięcioro chrześcijan, setki osób zostało rannych, spalono ok. 400 domów mieszkalnych, zaatakowano i zdewastowano liczne budynki kościelne. Większość chrześcijan znalazła się bez dachu nad głową, ok. 1500 schroniło się w zdemolowanej szkole. Jeden z przedstawicieli Kościoła zielonoświątkowego powiedział, że chrześcijanie żyją jak w otwartym więzieniu – do szkoły, która stała się obozem uchodźców, dostarcza się żywność, lecz nie można chodzić do pracy, a dzieci nie mogą chodzić do szkoły.

Chrześcijanie, których liczba w ciągu ostatnich 20 lat wzrosła w okręgu Kandhamal o 60 proc. i wynosi ok. 100 tys., nadal stanowią tu 20-procentową mniejszość.

## BRAK WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

Mimo poprawy sytuacji co do swobody wyznawania wiary w Wietnamie, wciąż brakuje pełnej wolności religijnej w tym kraju – stwierdziła amerykańska komisja ds. monitorowania wolności religijnej w świecie. Jej przedstawiciel złożył raport w Kongresie USA po wizycie w Wietnamie, podczas której rozmawiał z przedstawicielami władz tego kraju, wspólnot wyznaniowych oraz różnych grup społecznych. Szczególnie niepokoi tłumienie pokojowych demonstracji, podczas których żąda się wolności religijnej. Rząd skonfiskował też ziemię należącą do klasztorów i Kościołów, przydzielając ją przedsiębiorstwom państwowym lub przedstawicielom aparatu władzy. Aresztuje się niezależnych działaczy religijnych lub opozycyjnych.

Pochodzę z Podkarpacia, a dokładniej – z Laszek, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów od Jarosławia. Moi rodzice to Józef i Maria. Z piątki dzieci urodziłem się jako trzeci syn: najstarszy był Adam, następnie przyszedł na świat

## Józef Mróz SVD Warto walczyć do końca



Stanisław, a po nim ja. Po mnie urodziły się siostry Bernadeta i Małgorzata. Rodzice wychowali nas dobrze. Wiarę i wartości religijne wpoili nam najlepiej jak tylko potrafili. Jako dzieciak byłem małym buntownikiem – łobuzem, ciągle coś broiłem, wszędzie rozrabiałem i wszędzie było mnie pełno. Wiem, że nie ma się czym chwalić, ale tak było. W szkole nie byłem prymusem. Dzięki nauczycielom i księżom, którzy wpajali nam wiedzę, wartości etyczne i moralne, zdobyłem umiejętności, za które jestem im bardzo wdzięczny, bo dzięki nim zrozumiałem, że życie można dobrze przeżyć tylko raz albo je zmarnować. Do chwili wstąpienia do Zgromadzenia Słowa Bożego cały czas borykałem się z różnymi problemami. Byłem pewnego rodzaju pechowcem.

Częste wizyty u lekarzy i w szpitalu, przez własną głupotę, doprowadzały mamę do łez. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że mogę przez swoje luzackie, a raczej bezmyślne życie doprowadzać kogoś do takiego stanu.

Kiedy znalazłem się u werbistów, zacząłem zastanawiać się, jak to jest, że Pan Bóg wybiera sobie takie niesforne dzieciaki i chce, aby one mu służyły. Do dziś jest to dla mnie tajemnicą. Dobrze pamiętam chwilę, gdy podejmowałem decyzję wstąpienia do werbistów. Czułem wewnętrznie, że jest to właśnie ta droga, którą powinienem pójść. Jednak świadomość rezygnacji ze wszystkiego – z pracy, klubu piłki nożnej, rodziny i dziewczyny – budziła we mnie żal i wiele pytań do Boga: Dlaczego ja, Boże! Może ktoś inny? Ja wiem, czego chcę! Miałem swoje tęsknoty. Nie potrafię opisać tego wszystkiego, co się we mnie wtedy działo. Jednak Bóg wiedział, co będzie dla mnie lepsze.

Gdy rozpocząłem naukę w liceum zaocznym dla pracujących, podjąłem pracę w Gminnym Ośrodku Kultury w Laszkach. Tam poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy zawsze byli dla mnie życzliwi i chętnie służyli mi pomocą. Dziś wiem, że wspierają mnie modlitwą i dzięki temu na tej drodze nie jestem sam. Po ukończeniu liceum wstąpiłem do zgromadzenia misjonarzy werbistów.

Rozpoczął się dla mnie czas piękny, a zarazem trud-



Józef Mróz SVD (drugi z lewej w górnym rzędzie) z werbistami



ny, pełen wyrzeczeń i doświadczeń. W postulacie przez kilka tygodni miałem ochotę uciec, wrócić do domu. Na szczęście nie tylko ja miałem takie wątpliwości. Za każdym razem przypominałem sobie, jak wiele kosztowało mnie zostawienie wszystkiego i jak długo borykałem się z decyzją wstąpienia. Uznałem, że głupotą byłoby, gdybym teraz przez jakieś przyziemne pragnienia zmarnował to, co może dziś nie jest tak ważne dla mnie, ale jest ważne dla Boga. W głębi serca czułem, że to nie przypadek, że tu jestem, bo niewielu z młodych chłopaków ma takie myśli. Dlatego postanowiłem walczyć o ten wybór.

Dziś mówię, że warto – warto walczyć do końca, choć czasem brakuje sił. Jednocześnie wiem, że w tych wszystkich momentach nie byłem sam: byli koledzy, rodzina, przełożeni, a przede wszystkim Bóg.

Kolejne lata pobytu w seminarium nie były łatwe. Choć niektórym się wydaje, że to przedsięwzięcie nieba. Wierzcie mi, tak nie jest. To ciężka praca nad sobą, ale można to przeżyć. Tylu przeżyło, ja przeżyłem i pewnie wielu jeszcze po mnie też to przeżyje. Życie z Bogiem, ramię w ramię, jest radosne, choć czasem usłane różami z kolcami. Mimo to radosne, bo zbawienne.



pracującymi w Ameryce Łacińskiej



**Co św. Józef Freinademetz  
ma nam do powiedzenia dzisiaj  
w naszym ześwieczonym świecie?**

► Wiara wzywa. Nakłada na nas obowiązek „pomagania w dojściu do wiary tym ludziom, którzy się z nią borykają”.

► Wezwani jesteśmy do modlitwy; Bóg nie potrzebuje naszej modlitwy; potrzebuje jej nasze życie. Może nie zmienimy życia w widoczny sposób przez nią samą, ale potęgą modlitwy (Boża potęga) może pobudzić ludzi do dokonania zmian w świecie w duchu Ewangelii, aż osiągnie on dopełnienie w Bogu.

► Jesteśmy wezwani do wspólnoty. Ten, kto się nawraca do miłości, staje się pomostem między ludźmi a ich kulturami.

► Jesteśmy wezwani do tego, by być błogosławieństwem. W kazaniu wygłoszonym podczas pielgrzymki diecezjalnej ku czci Józefa Freinademetza bp Wilhelm Egger z południowego Tyrolu powiedział: „Staniemy się błogosławieństwem, gdy będziemy mówić o Jezusie Chrystusie i przekazywać Jego orędzie. Staniemy się błogosławieństwem, gdy będziemy żyć jak Jezus i czynić dobro. Wrócimy więc do domu jako ludzie błogosławieni. Życie tych, którzy pozwalają, by Jezus im błogosławił, będzie zmienione”.

*Pietro Irsara SVD*



# NEOPREZBITERZY

Józef Mróz SVD



fol. Józef Gwózdź SVD



Dzieci z Nikaragui

PRAKTYKA

Firmin Kossi  
Azalekor SVD



Uśmiech z RPA



fol. Emil Schulthess



Thierry Etsri  
Komlan Dovi SVD

# A.D. 2008

**Maciej Baron SVD**



**Młodzi  
Filipińczycy**



fort. E. Jasion

**Paweł Stadnik SVD**



**Mariusz Kubista SVD**



**Paweł Smaglijenko SVD**



fort. Emil Schulthess

fort. Archiwum „Misjonarza”



# Józef Freinademetz — mąż miłości, wiazy i modlitwy



Msza św. w kościele katolickim w mieście Kunming

foto: Herzig/present  
foto: Piotr



Chrzest w katedrze w Szanghaju

**W**ioska Oies, gdzie 12 kwietnia 1852 r. urodził się Józef Freinademetz, leży w samym sercu Dolomitów w Dolinie Gadery (Val Badia). Tam też mały „Ujop”, jak w jego ojczystym języku ladińskim zwała matka, uczył się modlić i pracować. Tam wyrósł w tradycji Kościoła i ludu i wraz z braćmi i siostrami poznał, co to znaczy mieć dom i czuć się bezpiecznym.

Już jako dziecko opuścił dom rodzinny, by podjąć studia w Brixen. W tamtych czasach w jego dolinie nie było szlaku komunikacyjnego i dlatego dziesięcioletni wówczas chłopiec zapewne bał się każdego kroku, który oddalał go od domu. Wtedy to poczynił pierwsze kroki, które w końcu doprowadziły go do pożegnania z domem, przyjaciółmi i rodziną. Kroki, które pozwoliły mu urzeczywistnić jego życiowe marzenie, które mogło się jednak spełnić dopiero po podjęciu jeszcze wielu dalszych kroków w kierunku dalekiego kraju. Był w stanie opuścić swą ojczyznę, przyjaciół i krewnych, ponieważ żyli w jego sercu. Celem jego drogi, jego życia było żyć dla Boga i ludzi, a Chiny były odpowiednim miejscem do realizacji

tego celu. Pragnął osiągnąć ten cel wraz z ludem chińskim i dla niego.

## Życie w miłości

Nie było to jednak takie proste. Wkrótce po przybyciu do Chin Józef doświadczył wielu gorzkich rozczarowań. Jego sprawozdanie z pierwszych dwóch lat skierowane do Arnolda Janssena ukazuje, jak mu było ciężko. W ojczyźnie był szanowany, kochany i akceptowany. W Chinach, szczególnie w pierwszych dwóch latach w Hongkongu, czuł się osamotniony; był obcokrajowcem na marginesie życia. Musiał się zmagać z sobą, by nie popaść w rozgoryczenie i zniechęcenie. Szczerze przyznaje, że życie misjonarza – jego własne życie – pełne jest cierpień. „Cierniami usłana jest jego droga”. Będąc w izolacji, nie odnosząc powodzenia, Józef nabrał uprzedzeń. „Chińczycy nie są zbyt pociągający,” pisze pod wpływem pierwszych rozczarowań. Gdyby misjonarze nie mieli wyższej motywacji, „wszyscy powróciliby do domu pierwszym statkiem”. Język typowy dla człowieka, którego oczekiwania się nie

spełniły. Józef jednak nie trwał przy swych uprzedzeniach; walczył z rozczarowaniami. Po latach nie pozwalał, by w jego obecności ktoś powiedział coś złego o Chińczykach.

Nie możemy zapominać, jak dziwne początkowo musiały mu się wydawać Chiny. Były to czasy imperializmu, gdy biała rasa uważała się za lepszą niż inne. Informacje na temat innych narodów cechowało takie nastawienie. Józef usiłował robić wszystko jak najlepiej, ale musiał przyznać, że jedynie zewnętrzna adaptacja – chiński ubiór, obowiązkowy warkoczyk i chińskie nazwisko – nie uczyniły go jeszcze innym człowiekiem. Zdawał sobie sprawę, jak długą drogę ma jeszcze przed sobą. Z całą powagą zaczął więc poznawać „chiński punkt widzenia, chińskie zwyczaje i tradycje, chiński charakter i oczekiwania”. Wiedział już, że nie można się tego nauczyć „w jednym dniu ani roku, lecz tylko po wielu bolesnych doświadczeniach”. Chodziło o to, by „przeobrazić wewnętrznego człowieka”.

Im dłużej Józef żył i pracował dla Chińczyków, tym lepiej ich rozumiał i tym bardziej uwidaczniały się jego osobiste przymioty. „Jego ujmująca i angażująca serdeczność była zapewne po części jego cennym naturalnym darem. Była jednak czymś więcej niż to, w przeciwnym razie nie byłby zdolny jej tak konsekwentnie i wytrwale okazywać”, tak określił to biskup Henninghaus.

Twardy, jak wszyscy górale, Józef nie pozwalał sobie na zniechęcenie. Wśród swoich Chińczyków dojrzywał do świętości, stawał się człowiekiem poświęcającym się bez reszty zgodnie ze swą zasadą: „Nie odmawiaj niczego nikomu i nie pragnij niczego dla siebie”. Czy też, jak zacytował go o. Johannes Blick: „Poganie nawrócą się tylko dzięki łasce Bożej i, dodajmy, przez naszą miłość”. Ponieważ „język miłości jest jedynym językiem, który wszyscy poganie rozumieją”. Józef nauczył się władać tym językiem miłości bardzo dobrze.

Nic, ani fizyczny trud, ani złośliwe oszczerstwa, bolesne razy czy zagrożenie śmiercią, nie było w stanie zmniejszyć jego miłości do Chińczyków. Nie tylko nosił ich ubiór, mówił także doskonale ich językiem i próbował myśleć na ich sposób. W opinii wielu wydawał się być Chińczykiem i on sam coraz bar-



Katedra południowa w Pekinie. Przed katedrą – posąg wielkiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego

fol. Jan Zwolski

dziej czuł się Chińczykiem. „Stałem się Chińczykiem i pragnę pozostać Chińczykiem także w niebie.”

Dopóki odrzucał wszystko, co było dla niego dziwne, nie był w stanie być prawdziwym misjonarzem. Samo przystosowanie nie wystarczało; potrzebna była „wewnętrzna zmiana”, jego własne nawrócenie.

## Życie z wiary

To, że wybrał drogę służby ludziom i Bogu i postępowal nią do końca, było w niemałym stopniu zasługą jego rodziny. Życie w rodzicielskim domu kształtowane było przez wiarę. Codzienny różaniec był czymś oczywistym, podobnie codzienna wyprawa do wioski St. Leonard na Mszę św. Nawet w tygodniu starano się uczestniczyć we Mszy tak często, jak było to możliwe.





W przykościelnym sklepiku z książkami religijnymi, katedra w Szanghaju

Wspólne modlitwy i chodzenie na Mszę były tylko zewnętrznymi znakami głębokiej wiary, która była zakorzeniona w wewnętrznym życiu i która kształtowała rodzinę Freinademetzów, wiary, która ukształtowała Józefa i podtrzymywała go przez całe życie, a która miała swe korzenie w Oies, w jego rodzinie. Wiara była dla niego rodzinną pamiątką, której nie mógł zachować dla siebie; musiał przekazać ją innym.

Kościół stawia go przed nami jako przykład. W tym kontekście oznacza to z pewnością, że i my nie możemy chować swej wiary w kieszeni, gdzie nikt jej nie dostrzeże – wiary, którą my też przecież odziedziczyliśmy. Podobnie jak on musimy przekazać ją innym. Jego szczególnym powołaniem było czynić to w Chinach. My musimy siebie zapytać, gdzie są nasze Chiny – miejsce w naszym życiu, gdzie spotkamy ludzi, którym mamy obowiązek i przywilej przekazać naszą wiarę w konkretny i namacalny sposób.

### Życie z modlitwy

Gdy Józef Freinademetz przyjął święcenia kapłańskie, czuł, że ma za sobą poparcie swej rodziny. I nawet będąc misjonarzem w dalekich Chinach, odczuwał bliskość swych krewnych. Bez szczególnych ceregieli pozwalał swym rodzicom, braciom i siostram, przyjaciółom i znajomym mieć udział w radościach i cierpieniach swego misjonarskiego życia. Nieomal we wszystkich swych listach do rodziny i przyjaciela Thaler'a wyraża prośbę, by w modlitwie pamiętali o powierzonych mu Chińczykach i całej misji; zapewniał też o swojej pamięci i o tym, że stale poleca ich Najświętszemu Sercu i Matce Bożej. Jeszcze zanim opuścił ojczyznę, by nigdy więcej jej już nie zobaczyć, napisał: „Módlcie się i dziękujcie Bogu każdego dnia – odmawiając przynajmniej jedno Ojcze nasz i Zdrowaś Mario – za to, że był łaskaw powołać misjonarza z naszej rodziny”. W liście do rodziców

podczas podróży do Chin wyznał, jak ciężko mu jest opuszczać rodzinę i ojczyznę. Pociesza ich jednak, zapewniając, że któregoś dnia spotkają się znowu, może nie w Oies, ale z pewnością w niebie. „Módlcie się za mnie, a ja będę się modlił za was, aby ten dzień był dla nas wszystkich dniem radości. Módlcie się także, bym doznał łaski dokonania przedtem wiele pracy w winnicy Pana dla zbawienia dusz”.

W duchu Biblii pisze do swoich braci i siostr: „Nauczcie wasze dzieci tak wcześnie, jak to możliwe, pogardy dla świata i jego bogactw”. Chciał przez to powiedzieć, by nie uważały ich za najważniejsze w swym życiu. „Bać się Boga i kochać Go; uczcie ich modlitwy i by były skromne i posłuszne. Módlcie się także i za mnie!”

Józef głęboko wierzył w potęgę modlitwy. To czyniło go nieustraszoną. Jeśli nawet cały świat runie, Bóg nie pozwoli, by modlitwa nie została wysłuchana. „Jedyną konieczną rzeczą jest to, byśmy się dużo modlili. Życie bez modlitwy jest z pewnością drogą do piekła. Nigdy nie zapominajcie modlić się za nas i wszystkich misjonarzy.” Był świadom, że Bóg nie potrzebuje naszej modlitwy, to raczej nasze życie potrzebuje modlitwy. I nigdy nie zapominał, że modlić się trzeba nie tylko w naszych sprawach i potrzebach, ale przede wszystkim w potrzebach innych ludzi. Gdy się modlimy, stajemy się głosem Kościoła w świecie, tak jak Józef w Chinach.

*tlum. Tadeusz Panek SVD*



fot. Piotr Niedziela SAC

Parzenie herbaty

Jan Zwolski, Chiny

# W 100-lecie śmierci św. Józefa z Szantungu

W piątek 25 stycznia o godz. 17.00 w katedrze południowej w Pekinie odbyła się uroczysta Msza św. upamiętniająca 100. rocznicę śmierci św. Józefa z Szantungu. Świątynię wypełnili chińscy katolicy i obcokrajowcy, ok. 200 osób. Historyczne, piękne wnętrza katedry zostało wspiane udekorowane i przystrojone kwiatami. Mury katedry mogłyby wiele powiedzieć o historii Kościoła katolickiego w Chinach. Teren, na którym ją zbudowano, został подарowany jezuitom Mateuszowi Ricciemu przez cesarza chińskiego w dowód uznania dla pracy misjonarzy jezuitów. Świątynię, którą wybudował w 1650 r. następca Ricciego, o. Adam

Uroczysta Msza św. w 100-lecie śmierci św. Józefa Freinademetza



O św. Józefie z Szantungu przeczytała po angielsku i chińsku Evelin Woell-Zhang

Schall SJ, dwukrotnie spalono – w 1775 i 1900 r., a obecna bryła pochodzi z 1904 r.

Uroczystość poświęcona św. Józefowi Freinademetzowi odbyła się z inicjatywy ambasadora Austrii w Pekinie. Na Mszę św. przybyło wielu obcokrajowców pochodzących głównie z Niemiec, Austrii oraz Włoch. Obecni byli też chińscy katolicy, w tym siostry zakonne. Mszę uświetnili swą obecnością przedstawiciele korpusu dyplomatycznego: ambasador Austrii, Włoch, Słowacji oraz ambasador RP Krzysztof Szumski, a także dyplomaci z Niemiec i Holandii.

Mszę koncelebrował ks. Zheng, obecny proboszcz katedry południowej wraz z pięcioma kapłanami, w tym kapłanem wspólnoty niemieckiej i austriackiej ks. Michaeliem Bauerem. Na początku Eucharystii wszystkich zebranych przywitał ambasador Włoch, a po Ewangelii wspomnienie o św. Józefie Freinademetzu odczytała w języku chińskim i angielskim Evelin Woell-Zhang, obywatelka Austrii i krewna rodziny Freinademetzów. Po uroczystej Eucharystii odbyło się przyjęcie w ambasadzie austriackiej, na którym obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz liczni goście.





o. Janusz Brzozowski SVD

Janusz Brzozowski SVD

# Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży Kleryk Czesław Golak SVD (1919 – 1941)

Czesław urodził się 11 lipca 1919 r. w Fabianowie pod Poznaniem, jako ósme dziecko Marianny i Walentego Golaków. Został ochrzczony 13 lipca 1919 r. w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja w Komornikach. Ojciec był kolejarzem, matka zaś zajmowała się domem, tylko czasem podejmowała dorywcze prace zarobkowe. Czesław uczęszczał do czteroklasowej Szkoły Publicznej w Fabianowie. W dniu 27 kwietnia 1930 r. przyjął Pierwszą Komunię Św. w kościele parafialnym w Żabikowie. Był już wtedy od kilku lat ministrantem. Rodzina żyła ubogo i borykała się z problemami materialnymi.



for. Archiwum SVD

kl. Czesław Golak SVD

Czesław od najmłodszych lat pragnął zostać misjonarzem. Rodzice byli do tego nastawieni pozytywnie i starali się pokonać wszystkie trudności materialne. W 1932 r. wstąpił do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie, które ukończył w maju 1939 r. Koledzy wspominają go z tego okresu jako osobę tryskającą humorem: „...starał się o to, aby inni śmiali się do rozpuku”. Najlepsze oceny miał z religii i języków klasycznych. W Górnej Grupie rozwinął również swoje zdolności muzyczne – był utalentowanym skrzypkiem, grywał też na akordeonie. W 1939 r. został przyjęty do nowicjatu w Chludowie. Wraz z wybuchem wojny pojawiło się niebezpieczeństwo aresztowań księży i rodzina doradzała mu, aby został w domu i przeczekał wojenną zawieruchę. Lecz Czesław nie posłuchał i udał się do seminarium. 5 października 1939 r. wraz z innymi maturzystami został obłóczony przez o. rektora Ludwika Mzyka SVD i mógł rozpocząć

pierwszy rok dwuletniego nowicjatu. W dniu 25 stycznia 1940 r. Czesław wraz z całą wspólnotą domową został internowany w Domu Misyjnym w Chludowie, a 22 maja – podobnie jak inni klerycy i nowicjusze – został aresztowany i odstawiony przez władze niemieckie do Fortu VII w Poznaniu, a stąd do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 11430.

Z wyciągu dokumentów obozowych z Bad Arolsen dowiadujemy się, że oficjalną przyczyną wywiezienia do obozu koncentracyjnego był areszt ochronny, czyli *Schutzhaft*. Internowanie, oficjalnie nazywane *Schutzhaft*, miało na celu ratowanie uwięzionych przed prześladowaniami ludu, który rzekomo mógłby nie wybaczyć uwięzionemu wrogiego stosunku do narodowego socjalizmu. 2 sierpnia 1940 r. z Bad Arolsen został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen, gdzie pracował w kamieniołomach jako numer 6207. Gusen należało do najcięższych obozów

koncentracyjnych. 13 sierpnia esesmani przygotowali specjalną akcję, tzw. chrzest Zugangów, wskutek którego 60 osób zmarło, a 400 niezdolnych do pracy wysłano do Dachau. W tym dniu każdy strażnik i kapo miał przy sobie „łopatę, drąg, pręt żelazny czy łom – oczywiście nie po to, by nimi pracować. Potworzyli gęste szpalery i tłukli więźniów zmuszonych między nimi przechodzić”. Akcja ta miała konkretny cel: już na samym początku chciano odebrać więźniowi nadzieję i doprowadzić do jego załamania się. Więzień miał stać się bezwolnym apatycznym niewolnikiem, pozbawionym wszelkiej aktywności osobnikiem, zwanym w obozach „muzułmanem” – kimś żywym, ale bez duszy, „wegetującym bez jakiegokolwiek woli życia i pozbawionym już instynktu samozachowawczego”.

Czesław był zawsze człowiekiem modlitwy. Nie zapomniał o niej i w obozie. To on był inicjatorem odmawiania Różańca wraz z innymi współbraćmi podczas katorżniczej, obozowej pracy. Wyróżniał się spośród swoich współbraci zaangażowaniem w pracy apostołskiej wśród więźniów, których gromadził na wspólnych modlitwach porannych i wieczornych, a w niedziele organizował nabożeństwa bez kapłana. W Gusen Czesław zorganizował wspólnie z kilkoma klerykami tajny apostołat wśród więźniów, z którymi

## RADIOWE AUDYCJE MISYJNE:

**Magazyn Misyjny Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30**

– wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji

– dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

podjmował wspólną modlitwę. Jeszcze podczas Wielkanocy 1941 r. brał udział w przygotowaniu małych grup do spowiedzi, udzielanej przez jedynego księdza w obozie, Ludwika Bielerzewskiego. Kiedy tylko nadarzała się okazja, uczestniczył w modlitwach wspólnotowych razem z resztą współbraci. 8 września 1940 r. w Gusen, w miejscu, w którym dopiero powstawało nowe krematorium, odbyła się uroczystość odnowienia ślubów zakonnych przez jego starszych współbraci.

Zmarł z wycieńczenia fizycznego i psychicznego 25 lipca 1941 r.



*Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze (Mt 5,14).*

## Ludzie jak żarówki

Pewien ksiądz misjonarz trudił się bardzo: chciał przekonać gnuśnych katolików do wierniejszego uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Ci jednak nie dawali się przekonać – byli nader niestali. Kiedy słońko średnio mocno świeciło, przychodzili; kiedy jednak bardziej przygrzewało – nie. Jeszcze gorzej było z deszczem. Zaledwie chmury pojawiały się na niebie, frekwencja na Mszy malała zastraszająco. Kiedy zaś padało, nie przychodzili nawet ci, którzy mieszkali całkiem blisko i to przy brukowanych drogach. Argument z parasolem też nie pomagał, bo mówili, że parasoli nie starcza.

Zdesperowany misjonarz zaczął szukać „zadośćuczynienia” w ulepszaniu funkcjonalności kościoła. Kupił dwa reflektory, których zadaniem miało być oświetlanie ołtarza i prezbiterium. Te jednak podobne były do ludzi – robiły, co chciały: raz jeden reflektor przestawał świecić, raz drugi. Średnio raz na tydzień trzeba było elektryka wołać, wielką drabinę

do ściany przystawiać, wymieniać spaloną żarówkę. Nowa jednak wkrótce też się przepalała. Znawczy długo deliberowali, co też mogło być przyczyną tak niefortunnego obrotu spraw. Niektórzy zwalali winę na niby za cienkie kable, inni na wilgoć, jeszcze inni na niedotlenienie żarówki i nawet dziurę chcieli w reflektorze wiercić! Aż wreszcie znalazł się jeden mądry i powiedział tak:

– Z tymi żarówkami jest podobnie jak z naszymi katolikami: marnej jakości, choć w księdze chrztów figurują jako chrześcijanie. Te żarówki, których ksiądz dobrodziej używa, to akurat fałszywki. Mają podaną nazwę znanej firmy, ale to tylko pusta nazwa. Trzeba poszukać oryginałów...

Misjonarz tak zrobił. Pojechał i zapłacił ok. sześć razy więcej za niby te same żarówki, ale warto było, bo te nie były podrabiane. I te nie zawiodły i aż dotąd oświetlają kościół...

*Czesław Front SVD*

**M**isjonarz musi być słaby ze słabymi  
i znosić ludzi takimi, jakimi są.  
Musi się też zgodzić z większą lub  
mniejszą możliwością działania, która od  
słabości ludzkiej jest uzależniona.

**J**eśli wiemy, że ktoś jest  
nam nieprzychylny, nie  
poprzestawajmy świadczenia mu  
przysług. Są one u Boga w wyższej  
cenie, niż wszelkie umartwienia.

## św. Arnold Janssen

**M**iłość  
i zaufania  
nie można zdobyć  
siłą, lecz trzeba  
je pozyskać  
z pomocą Bożą  
przez odpowiednie  
postępowanie.  
Ludzkie serce  
jest niezwykle,  
nie da się go  
zdobyć inaczej,  
jak tylko przez  
miłość, uprzejmość  
i zrozumienie.



Okno z wizerunkiem św. Arnolda i relikwiarz  
w kościele parafialnym pw. św. Arnolda Janssena  
w Goch w Niemczech

**I**luż ludzi nauki  
zadawało sobie  
trudu, aby zbadać  
wnętrze Afryki  
i Australii (...).  
O, gdyby połowę,  
jedną czwartą,  
ba, jedną dziesiątą  
tego wysiłku,  
który ponosi się  
dla zwykłych  
ziemskich interesów,  
ponoszono dla  
wielkich spraw  
Jezusowych.

**P**rawdziwa miłość wznosi serce  
ponad własne JA ku wspólnemu  
dobru, do tego, co służy wielu  
ludziom. Chętnie ofiaruje wszystko  
dla dobra publicznego. Na wszystkich  
tych, którzy zapominają o sobie  
i myślą o innych, spływa pokój  
i radość Ducha Świętego, który jest  
Bogiem wiecznej miłości.

**P**ostępujcie rozważnie, spokojnie  
i powoli, i pamiętajcie, że od  
młodych ludzi nie można wymagać  
za dużo naraz. My, ludzie, jesteśmy  
słabymi stworzeniami. Od chwili  
poznania do silnego pragnienia,  
a stąd do wypełnienia czegoś jest  
daleka droga.



# Tanzania

**T**anzania to państwo we wschodniej Afryce, powstałe z połączenia dwóch dawnych kolonii: niemieckiej (a po I wojnie światowej – brytyjskiej) Tanganiki oraz brytyjskiego Zanzibaru, co symbolizuje nazwa utworzona z początkowych sylab obu krajów.

Większą część powierzchni Tanzanii kontynentalnej zajmuje rozległy płaskowyż, rozcięty rowami tektonicznymi, należącymi do systemu Wielkich Rowów Afrykańskich. Środkową część kraju przecina z południa na północ Wielki Rów Wschodni, zaś wzdłuż zachodniej granicy biegnie Wielki Rów Zachodni. W pobliżu rowów wznoszą się wysokie masywy górskie, przeważnie wulkany: Kilimandżaro (5895 m n.p.m., najwyższy w Afryce) i Meru (4565 m n.p.m.).

W północno-zachodniej części kraju, na pograniczu tanzańsko-ugandyjsko-kenijskim, znajduje się Jezioro Wiktorii: największe jezioro w Tanzanii i w ogóle w Afryce. Wzdłuż granicy z Demokratyczną Republiką Konga rozciąga się Jezioro Tanganika. Na północy kraju znajduje się słynny Park Narodowy Serengeti wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Tanzania to jeden z biedniejszych krajów Afryki. Rolnictwo stanowi podstawę słabo rozwiniętej gospodarki. Główne uprawy to: kawa, herbata, bawełna, agawa sisalowa i goździki (83% światowych zbiorów). Goździki uprawia się przede wszystkim na Zanzibarze.



➤ W Tanzanii pracuje 15 werbistów, w tym 1 Polak.

Spośród wielu bogactw naturalnych kraju wydobywa się rubiny i szafiry, złoto, sól, gips, kaolin, fosforyty, rudy cyny i żelaza oraz węgiel kamienny. Ponadto znane są złoża rud uranu, miedzi, tytanu, wanadu oraz gazu ziemnego (na szelfie koło Dar es Salam i Mtwary). Zyski krajowi przynosi turystyka w Parku Narodowym Serengeti, który co roku odwiedza blisko 90 tys. turystów.

Tanzanię zamieszkuje ponad 120 plemion, głównie z rodziny ludów Bantu, z których najliczniejsi to Nyamwezi i Sukuma. Na północy na pograniczu kenijskim żyją – chyba najbardziej znani wśród wszystkich plemion Afryki – Masajowie. Pochodzą oni z tzw. rodziny nilockiej. Na terenie Tanzanii i Kenii mieszka ich ok. 120 tys. Są potomkami wojowniczego plemienia, które przemierzało dawniej ziemie wschodnio-afrykańskie. W szkolnictwie podstawowym używany jest język suahili, natomiast w szkolnictwie wyższym w powszechnym użyciu jest angielski. W kraju znajdują się cztery uniwersytety.

Znaczna część mieszkańców Tanzanii nadal wyznaje religie animistyczne. Mniej więcej jedna trzecia mieszkańców to chrześcijanie. Poza Kościołem katolickim warto zauważyć Kościół metodystów, który rozwinął działalność z uwagi na długoletnie wpływy angielskie. Wciąż widzi się też arabskie tradycje tego regionu – wpływy Arabów dominowały na tym terenie do XVI w.: do dziś jedna trzecia ludności wyznaje islam, natomiast na Zanzibarze wyznawców islamu jest aż 99%.

oprac. JG  
na podstawie  
[www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)



Młoda Masajka, Tanzania

## Tanzania

- powierzchnia: 945 087 km<sup>2</sup> (30. miejsce na świecie)
- ludność: 39 384 223 (30. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 42 osób/km<sup>2</sup>
- stolica: Dodoma
- języki urzędowe: suahili, angielski
- religie w Tanzanii kontynentalnej: islam 33%, chrześcijaństwo 30%, religie pierwotne 35%
- religie na Zanzibarze: islam 99%
- jednostka monetarna: szyling tanzanijski

Marcin Karwot SVD, Kenia

# JEŚLI LIDER KULEJE

Po powrocie ze stacji dojazdowych, w których spędziłem dwie ostatnie doby, oraz po uroczystościach popielcowych w głównej stacji misyjnej w Dol Dol (centralna Kenia), zasiadłem na werandzie mojego misyjnego i przytulnego domku i pomyślałem, że warto byłoby podzielić się na łamach „Misjonarza” tym, czym żyjemy obecnie w Kenii.



O. Marcin Karwot SVD w szkole

Wiem, że sporo mogliście usłyszeć i wyczytać w środkach masowego przekazu na temat Kenii i ogromnych problemów, z jakimi boryka się nasz kraj po wyborach prezydencko-parlamentarnych. Z przykrością muszę stwierdzić – bo wielu znajomych z Polski o to mnie pytało – że wszystko to prawda, a raczej, że to, co oglądaliście w telewizji, to zaledwie drobny wycinek rzeczywistości, w której przyszło nam żyć.

Jedno z kenijskich przysłów powiada: *If the leader limps, all the others start limping, too* – „Jeśli lider kuleje, wszyscy zaczynają kuleć”. To przysłowie doskonale oddaje to, do czego doszło w Kenii. Tzw. *leadership* – właściwie pojęta umiejętność kierowania

innymi, tutaj w Kenii totalnie kuleje i to nie tylko na poziomie najwyższych władz, ale już u samego źródła, tzn. w rodzinie, w szkole, w pracy itp.

Dla Kenii pojęcie demokracji jest stosunkowo nowe i w dużej mierze niezrozumiałe. Po uzyskaniu niepodległości w latach sześćdziesiątych XX w. w Kenii *de facto* obowiązywała władza totalitarna i bardzo wiele spraw i problemów społecznych było zepchniętych na dalszy plan. Wolność nie istniała – o wielu sprawach nie można było nie tylko rozmawiać, ale i myśleć...

Nagle Kenijczycy usłyszeli o wolnych wyborach, wolności słowa, wielopartyjności itd. – otworzyły się przed nimi nowe horyzonty, które, niestety, zostały przez wielu bardzo źle zinterpretowane i wykorzystane przeciwko całemu społeczeństwu. Przemoc i ludobójstwo to problemy, które wybory w Kenii jedynie ujawniły, ale w zasadzie cały okres kenijskiej niepodległości to okres narastających problemów, cały czas spychanych na dalszy plan.

Ludzie poczuli powiew wolności, która przez kilku „kulawych” przywódców została zmanipulowana i zaserwowana innym jako totalna swawola i bezprawie. To, czego jesteśmy tutaj świadkami, jest nie tylko zaprzeczeniem człowieczeństwa, ale nawet gorsze od bestialstwa. W imię pustych haseł, zbuntowani przeciwko różnym grupom etnicznym, zaszczuci jadem



Spotkanie Masajów ze Słowem Bożym

nienawiści i walki o własne terytorium dla każdego plemienia ludzie są w stanie mordować się nawzajem metodami, które trudno opisać: przy użyciu broni palnej i maczet, którymi mogą porąbać ludzkie ciało na kawałki, a także podpalając domy i ludzi żywcem (sąsiadów i członków rodziny, z którymi żyli przez kilkanaście czy kilkadziesiąt lat w zgodzie).

Oficjalnie podaje się, że w całej Kenii zostało zamordowanych ok. 1000 osób, 300 tys. musiało opuścić dotychczasowe miejsca pracy i domy – ze względu na przynależność do innej, znienawidzonej grupy etnicznej. Wiele szkół i uczelni wyższych nie jest w stanie prowadzić zajęć, bo ich budynki czy personel zostały spalone. Turystyka załamała się, a wraz z nią wiele branży gospodarczych kraju. Spora liczba osób przebywa w szpita-

lach, lecząc rany cielesne, z bardzo znikomą szansą na wyleczenie ran wewnętrznych, bo wielu z nich po prostu nie ma dokąd wracać – stracili wszystko, cały dorobek życia. Można pisać i pisać o tym, jak tragiczna w skutkach może być fałszywie pojęta wolność i demokracja...

Wystarczy, by jeden lider był kulawy, a wszyscy jego podwładni też będą kuleć...

W Środę Popielcową na nowo usłyszeliśmy słowa z Ewangelii (Mk 1,15): *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, które – jak chyba nigdy dotąd – wyraźnie skierowane są do nas, wszystkich, którzy tu mieszkamy. Potrzeba nam autentycznego nawrócenia, szczerzej i prościej wiary, Bożej interwencji i ludzkiej pomocy, byśmy na nowo mogli zbudować jedność, zgodę, miłość i tolerancję, które są drogą do prawdziwie rozumianej wolności.

Polecam Waszym modlitwom Kenię, ludzi różnych kultur, tradycji i religii tu żyjących oraz nas, misjonarzy. Być tutaj misjonarzem nie znaczy być tylko ambasadorem Kościoła lub kraju, z którego pochodzimy, ale przede wszystkim być ambasadorem Kenii i głosem tych, którzy nie mają siły, by wołać o pomoc.



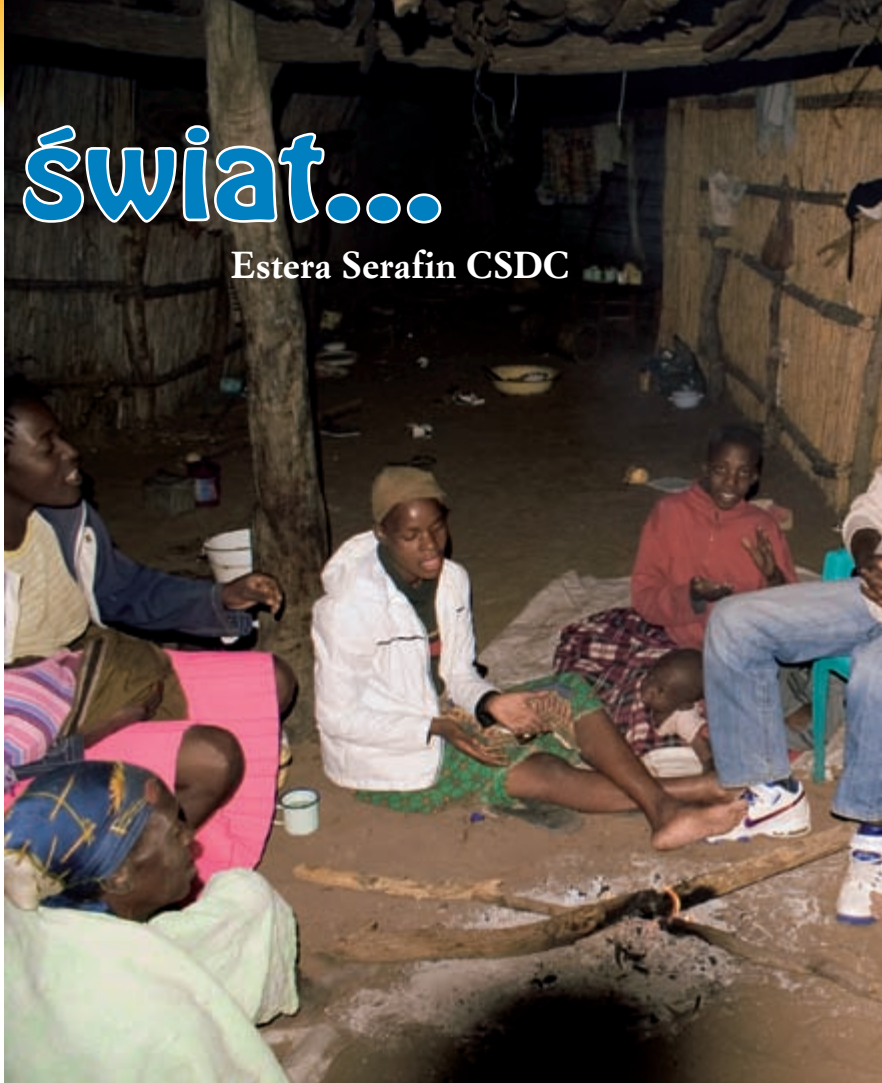
# Jest inny świat...

Estera Serafin CSDC



Kierunek – Mohembo

**M**ohembo nad rzeką Okavango. Jak tam będzie? Czy dam radę? Do pokonania mieliśmy 250 km, czyli jak na Botswanę to bliźutko. Śpieszyliśmy się, aby zdążyć przed żarem słońca, no i żeby już trochę pobyc z ludźmi z wioski. Po drodze odwiedziliśmy bardzo ubogą misję werbistowską w Gumare, której proboszczem jest Adjit, poznany na Sławkowych urodzinach. Mimo ich ubóstwa, byli bardzo gościnni. Wieźliśmy im lunch, który chciałam przygotować na wspólne spotkanie, a tymczasem on ze



Wieczne śpiewy rodzinne



zdjęcia: Estera Serafin CSDC, Witold Skoracki

W Mohembo przy ognisku... oczywiście z komórką

swoim współbratem Filipińczykiem czekali na nas z gorącym posiłkiem. Po prostu czym chata bogata! Smacznie gotują i radzą sobie, choć ich sytuacja naprawdę nie wygląda ciekawie. W wiosce górują protestanckie sekty, które płacą tym, którzy założą jakiś „Kościół”. Więc po co głodować? Wielu wymyśla jakieś cudaki i zewnętrznie ich sytuacja się polepsza. Adjit naliczył 35 „Kościołów” liczących od 2 do 6 osób. W każdym razie obiad minął nam w miłym towarzystwie. Bracia zrobili stół na plastikowej beczce i było całkiem „misyjnie”.

Za Antoniną Krzysztoń zaczęłam nucić „Jest inny świat, po prostu on jest tu”. Cofnęliśmy się z cywilizacją o ponad 400 lat, według naszych obliczeń. Chaty z trzciny nad najczystsza rzeką afrykańską – Okavango. Rodzina, która przyjęła nas w gościnę, katolic-



służy, jest najważniejszy. Wymieniliśmy przy tej okazji wiadomości o naszych tradycjach względem osób starszych i oni byli zdziwieni tym, w jaki sposób my okazujemy szacunek najstarszym. Jednak, śmiejąc się, uszanowaliśmy nasze tradycje. W czasie naszych rozmów dzieci po kolei były myte w wiadrze z wodą i już czyste wracały na kolana starszego rodzeństwa do ogniska. Ogień to niesamowita symbolika ciepła rodzinnego.

Dzieci opowiadały o swoim dniu, najstarsze córki i synowie o wykonanych pracach. Rozmawiali w setswanie, ale pozwolili o. Markowi, aby nam tłumaczył. Później zaczęły się afrykańskie śpiewy modlitewne „na dobranoc” w języku bukuszu. Timothy nauczył nas kilku słówek w tym narzeczu: np. *Morena* – *Modimo* znaczy Pan Bóg; Bóg z nami – *Modimo ke wame*.

Ognisko, ciepły posiłek, rodzinna atmosfera, gwiazdy, Bóg i my. *Pan strzeże ludzi prostego serca* – z Psalmu 116. Siedząc z tą rodziną, coraz bardziej czułam się przekonywana przez Pana Boga, że bardzo chciałam takiego doświadczenia życia. Zresztą ten mój pobyt na ziemi afrykańskiej można zaliczyć do „ósmego cudu świata”...

A co mnie wręcz powala na kolana, to harmonia liturgii dnia z rzeczywistością.

ka. Zresztą ojciec rodziny – Timothy jest liderem w tej wiosce. Jeżeli nie ma misjonarza, on modli się z wiernymi w kościele.

Tuż przy zagrodzie tej rodziny dostaliśmy pozwolenie na rozbicie *campu*. Od razu poczułam się jak w domu, choć miałam na początku mieszane uczucia, czy to rzeczywistość czy sen. Po czułym powitaniu i poznaniu się otrzymaliśmy zaproszenie na rodzinną kolację przy ognisku. Po zapadnięciu zmroku, tradycyjnym zawołaniem – pukaniem „ko-ko”, weszliśmy na teren domostwa. Nic nie było widać oprócz twarzy osób licznej rodziny, lśniących w blasku płomieni, i jaśniejszych stóp domowników, którzy rozsiedli się na ziemi. Modlitwę poprowadził Mr. Timothy, po czym rozpoczął rytuał spożywania posiłku z gośćmi. Obmył nam palce rąk w tradycyjnej kolejności – mnie na końcu, bo jestem kobietą. Posiłek był tradycyjny: *papa* i – ze względu na nas – kostki kurczaka (to był dzień powszedni, a nie niedziela), do tego herbata. Z nami jadł tylko ojciec rodziny, dopiero po nas dzieci, żona i na końcu babcia. Zaniepokoiła mnie ta kolejność, ale Timothy z uśmiechem wytłumaczył, że to ze względu na szacunek. W ich tradycji najstarszy w rodzinie jest jak król i z tego względu, że król



Nocne rozmowy w zagrodzie. S. Estera – w środku

W komentarzu do czytań przeczytałam: „...do ludzi znękanych i udręczonych Jezus posyła swoich uczniów, aby z wiarą ich do Niego przynieśli. Dopóki jesteśmy w drodze, bądźmy tymi, którzy pomagają zanosić innych do Jezusa, ale także sami pozwalajmy, aby nas do Niego zanosiono”. Po uwielbieniu Boga poszliśmy spać.



## Biednie tu, ale pięknie

**P**rzesyłam serdeczne pozdrowienia z Ameryki Środkowej, gdzie jako werbiści pracujemy w Panamie, Nikaragui i Kostaryce, tworzących Regię Środkowoamerykańską.

Mija już trzeci rok od czasu mojego wyjazdu z Polski. Po rocznym pobycie w nikaraguańskiej dżungli zostałem posłany do rozpoczęcia nowej misji w Kostaryce. Misja trudna, bo to obrzeża wielkiego miasta portowego, właściwie slumsy ze swoimi problemami i urokami. Spędziłem tam rok. A przed kilkoma miesiącami mój prowincjał poprosił mnie o objęcie jednej z naszych parafii ponownie w Nikaragui. Tak więc zostałem proboszczem parafii Palacagüina, na pograniczu Nikaragui i Hondurasu, w górach przypominających trochę nasze Bieszczady.

Biednie tu, ale pięknie. Parafia liczy 22 wioski wraz z centrum w Palacagüina – miejscowości, która jest czymś w rodzaju naszej gminy. Żyje tu 16 tys. osób, z czego 10 tys. to katolicy. Jako werbiści pracujemy w tym regionie już od 20 lat. Parafia jest dosyć

Dziewczynka z wioski Los Arados



O. Józef Gwóźdź SVD w czasie odwiedzin chorych we wspólnocie El Jocote

dynamiczna i dobrze zorganizowana, co przejawia się w działalności kilku duszpasterstw parafialnych. Ludzie świeccy prowadzą szeroko zakrojoną działalność pastoralną i socjalną. Jest co robić i ta praca daje mi wiele radości.

Drodzy Przyjaciele! Wiem, że wielu z Was pamięta o mnie. Dziękuję za modlitwę. Dzięki niej Pan Bóg daje siłę, a dzięki Waszej pomocy materialnej mogę pomóc innym, a także zdobyć podstawowe rzeczy potrzebne mi do życia i pracy. Jak mówią tutejsi ludzie: *Que Dios les pague* – Niech Bóg Wam zapłaci. Z pewnością słowa czytane w Środę Popielcową: *Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6,1-18), staną się Waszym udziałem.

Z mojej strony mogę odwdziżyć się modlitwą. Pamiętam o Was, zwłaszcza sprawując świętą Eucharystię. Życzę Wam wiele radości! Niech Jezus darzy Was hojnie błogosławieństwem.

Józef Gwóźdź SVD,  
Nikaragua

Procesja noworoczna – zwyczaj nikaraguański



# WAKACJE Z MISJAMI 2008

Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza młodzież i dzieci na 22 edycję wakacyjnych re-kolekcji misyjnych – „Wakacje z misjami”, których temat w tym roku brzmi: UMOCNIE NI DUCHEM.

Serdecznie zapraszamy do Ocypla k. Starogardu Gdańskiego w Borach Tucholskich. Wspólna zabawa, modlitwa, spotkania z misjonarzami, nowe przyjaźnie, a także jezioro i las to z pewnością walory, które sprawią, że będzie to niezapomniany dla wszystkich czas.

Wiesław Dudar SVD

## TURNUSY

| lp  | termin          | typ turnusu                  | WIEK      |
|-----|-----------------|------------------------------|-----------|
| I   | 24.06. – 3.07.  | PROGRAM PODSTAWOWY           | 9-18 lat  |
| II  | 5.07. – 14.07.  | WARSZTATY TEATRALNO-MUZYCZNE | 9-18 lat  |
| III | 16.07. – 25.07. | PROGRAM PODSTAWOWY           | 9-15 lat  |
| IV  | 27.07. – 5.08.  | TURNUS TYLKO DLA MŁODZIEŻY   | 14-18 lat |
| V   | 8.08. – 17.08.  | PROGRAM PODSTAWOWY           | 9-16 lat  |

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

**WAKACJE Z MISJAMI**  
Referat Misyjny Księży Werbistów  
Kolonia 19

14-520 Pieniężno  
tel. (0-55) 242 92 43  
e-mail: refermis@post.pl  
www.seminarium.org.pl/referat

Ocypel czeka...



fot. Archiwum „Misjonarza”

**Dołącz do grona Dobrodziejów**



**Referat Misyjny Księży Werbistów**

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92

e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

**Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.

## Krzyżówka misyjna nr 147

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  |    | 2  |    | 3  |    | 4  | 5  |    | 6  |    |
|    |    |    |    | 30 |    |    | 5  | 27 |    | 24 |
| 7  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    | 37 | 21 | 11 |    |    |    |    | 14 |    |    |
|    |    |    |    |    |    | 8  |    |    |    |    |
|    | 19 |    |    |    |    |    | 12 |    | 9  |    |
| 9  |    |    | 10 |    | 11 |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    | 8  |    | 26 |
|    |    | 12 |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    | 15 | 33 |    |    |    |    |    |
|    | 13 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    | 17 |    | 2  |
| 14 |    |    |    |    |    | 15 |    | 16 |    | 17 |
|    | 6  |    | 25 | 16 | 13 |    | 31 | 34 |    |    |
|    |    | 22 |    |    |    | 18 |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    | 10 | 36 |    |    |    | 1  |
| 19 |    |    |    |    | 4  |    | 18 |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    | 20 |    |    |    |    |
|    |    | 3  |    | 7  |    |    |    | 20 | 29 |    |
| 21 |    |    |    |    |    |    |    |    |    | 32 |
|    | 23 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |

Znaczenie wyrazów:

1) „łączy” pana z psem; 2) porcja czosnku; 3) imię Kolberga, etnografa; 4) Mark, napisał „Przygody Tomka Sawyera”; 5) o. Ireneusz Piskorek lub o. Michał Studnik; 6) uroczyste objęcie władzy przez biskupa; 7) miękka część owocu; 8) bruzda, smuga; 9) w ręku taternika; 10) kaplice rozmieszczone pośród pagórków, poświęcone kultowi męki Jezusa; 11) poprzedzony okrzykiem: „Ręce do góry!”; 12) haczyk zamykany sprężynką; 13) szarlotka albo keks; 14) „Potem wielki znak się ukazał na niebie: ... *obleczona w słońce i księżyc* pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”; 15) włókno z liści agawy; 16) kochał się w Klarze (szukaj w „Ślubach pańieńskich”); 17) chleb tej świętej chroni chaty od ognia; 18) rozmowa; 19) ... Boża to talent; 20) rozbijany np. na polanie; 21) popis, rewia.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 38, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 maja. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztywki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 145: CZYŻ NIE WIECIE, ŻE JEZUS CHRYSTUS JEST W WAS? (2 Kor 13,5)

Nagrody wylosowali: Antoni Słowik (Białystok), Gabryela Gałuszewska (Kałuszyn), Anna Gierczak (Kielce), Eugeniusz Bądryński (Zielonka), Tadeusz Maszewski (Poznań), Danuta Łaniecka (Kraków), Alicja Słowy (Jeżewo), Jan Kozłowski (Olsztyn), Marianna John (Olsztyn), Helena Wencel (Białystok).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



## A może to Twoja droga?

Wielu z Was – młodych często pyta o to, jak przebiega proces formacji kandydata na misjonarza w naszym zgromadzeniu. Postanowiliśmy więc w tym miesiącu krótko opisać poszczególne etapy formacji kandydatów na kapłanów. W kolejnym numerze przedstawimy etapy formacji braci.

**Postulat** – sześciotygodniowy okres, który pomaga wejść w życie zakonne, lepiej poznać zgromadzenie oraz zintegrować się z innymi młodymi ludźmi, którzy wkroczyli na tę samą drogę.

**Nowicjat** – rok przeznaczony na lepsze poznanie siebie, rozwój duchowy oraz dojrzewanie powołania zakonno-misyjnego, zakończony złożeniem pierwszych ślubów zakonnych (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa).

**Studia filozoficzno-teologiczne** – sześć lat, które są okazją do refleksji nad naszą wiarą i czasem intelektualnego przygotowania do wyzwań czekających misjonarza.

**Praktyka OTP** – dwu- lub trzyletnia praktyka na misjach prowadzonych na całym świecie przez nasze zgromadzenie; praktyka ta jest możliwa po czterech latach studiów.

**Praktyka regency** – roczna praktyka o charakterze socjalno-charytatywnym w Polsce lub krajach sąsiednich, np. w domach dziecka, szpitalach, w pracy z osobami uzależnionymi. Okres praktyk pomaga zdobytą wiedzę połączyć z konkretnym doświadczeniem i zweryfikować swoje misyjne powołanie w zetknięciu z rzeczywistością.

**Nowicjat wieczysty** – czas przygotowania do złożenia wieczystych ślubów zakonnych.

**Po ślubach wieczystych** kandydaci do kapłaństwa przyjmują **święcenia diakonatu**, a następnie po kilku miesiącach **święcenia prezbiteratu**.

***Powołanie... Często się o tym słyszy, ale co to jest? Skąd się to bierze? Czy coś takiego naprawdę istnieje?***

Hmmm... Jedni powiedzą, że jest to ekstra temat do dyskusji. Ja jednak myślę, że odpowiedź na te pytania jest całkiem prosta. No bo przecież już w pierwszych latach życia jesteśmy „powoływani”... choćby przez szkołę. „Powołać” może nas także UW czy KUL, a nie zapominajmy też o naszej drogiej armii. Można powiedzieć również o głębszym znaczeniu terminu „powołanie”: możemy być obciążonymi obowiązkami dziećmi albo zarabiającymi na chleb rodzicami, albo po prostu ludźmi żyjącymi w sposób odpowiedzialny. No tak, ale skoro już przyjmujemy, że powołanie istnieje, to co to jest i skąd się bierze? Czymże jest to „powołanie”?

Moim skromnym zdaniem jest to po prostu coś, co nadaje sens naszemu życiu. To coś, dla czego zostaliśmy stworzeni; coś, co umiemy robić najlepiej; coś, co jest naszą drogą życiową; coś, co sprawia nam radość. To „coś” daje nam Bóg już w momencie naszego poczęcia. Rodzimy się z już wyznaczoną dla nas misją, z czymś, co nas „woła”. Jedni są siatkarzami, inni astronautami, a jeszcze inni zakonnikami... Każdy żyje po coś, dla czegoś, czemu gotowy jest poświęcić swoje życie.

I tego Wam właśnie życzę: abyście i Wy w swoim życiu odnaleźli to „coś” – coś, co pochłonie Was na całego. Bo to jest najpiękniejsza sprawa! No i oczywiście pamiętajcie też, że przez życie możecie iść z nami – werbistami!



## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 055 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 077 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.werbisci.pl/kontemplacyjne](http://www.werbisci.pl/kontemplacyjne)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 032 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)



## Coś niecoś o nas

Tak oto żyjemy sobie w klasztorcu  
Co dzień na Bożym akumulatorcu  
Koło szóstej sobie wstajemy  
I do kościoła się udajemy  
Modlitwy, Eucharystia i śniadanie



I już siedzimy na wykładzie  
A w ławce studenckiej trochę czasu spędzamy  
Bo aż z pięciu wykładów notatki sporządzamy  
Po nich już tylko obiadek i kawka  
I od czasu do czasu na miotle szmatka  
Od piątej trzeba zadanie domowe odrobić  
Żeby w nocy był czas coś nabroić  
Przed kolacją nabożeństwo albo kręgi biblijne  
Po zmywaniu wiadomości nie tylko religijne  
I tak to właśnie nasz dzień się kończy  
Wieczorem każdy w swoje hobby się włączy  
Piłeczka, książeczka, filmik czy herbatka  
Wieczorno-seminaryjne życie to nie lada gratka  
Ale o tym i o reszcie sam już musisz się przekonać  
Jeśli Jezusowi i werbistom dasz się przekonać!



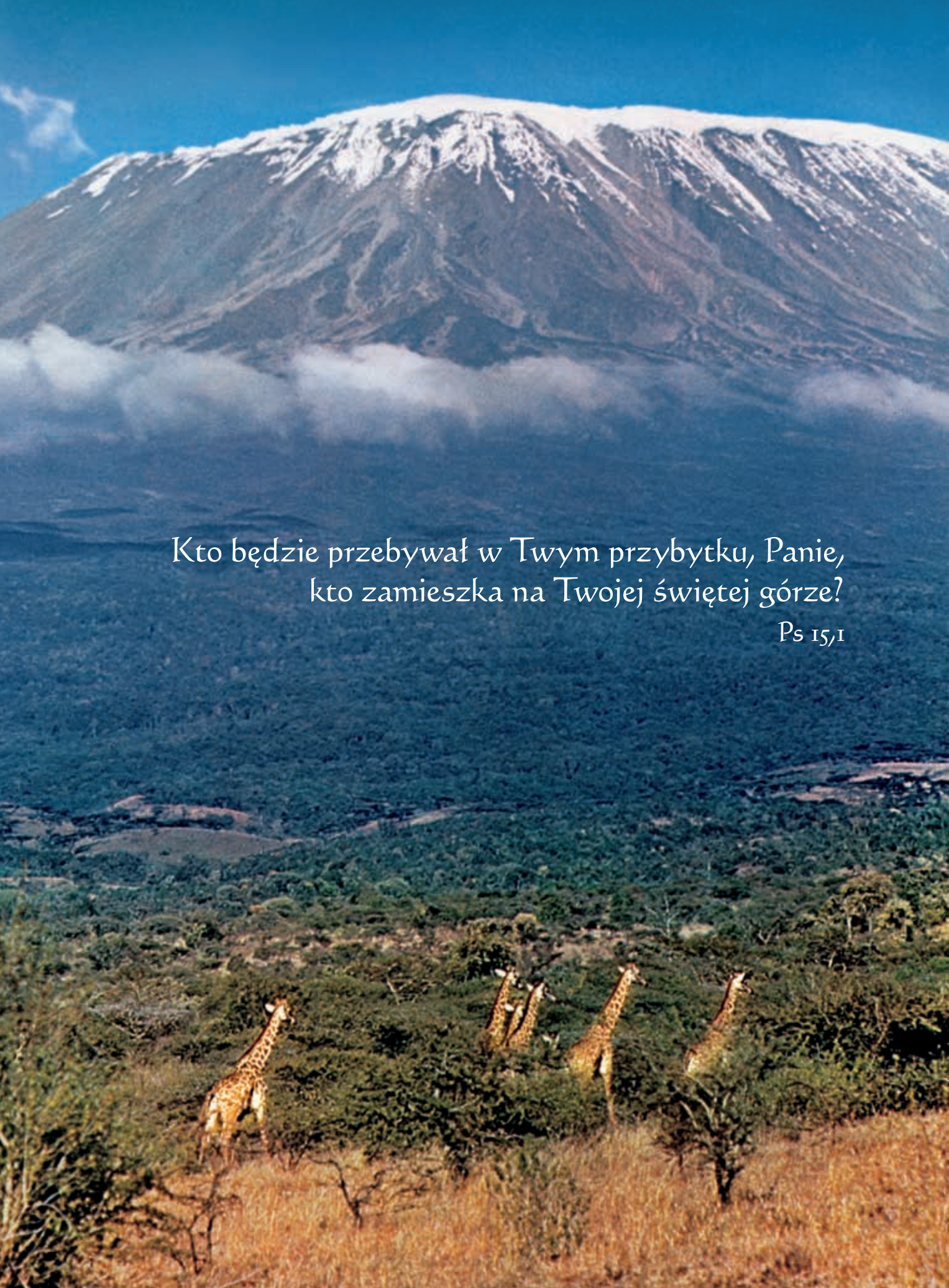
## Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy  
ul. Małgorzatki 7  
41-902 Bytom  
tel: (032) 281 15 33  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)  
[www.referatsvd.akcja.pl](http://www.referatsvd.akcja.pl)

Referat Powołaniowy  
ul. Kościelna 15  
62-001 Chludowo  
Tel. (061) 892-70-70  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)

Referat Powołaniowy  
ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
Tel. (055) 24-29-100  
e-mail: [mrm@seminarium.org.pl](mailto:mrm@seminarium.org.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie,  
kto zamieszka na Twojej świętej górze?

Ps 15,1